Dziś 12 stron: Kulisy walk o hegemonię nad światem

Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 3
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 10 czerwca 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" Konto PKO „ZRYW" Nr VI–135 PKO „I.K.P." Nr VI–140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 155

Wstrząsy w nowej republice włoskiej

Kordon policji broni dostępu do króla

Demonstrujące tłumy. — Partia chrześcijańsko-demokratyczna wzywa do spokoju

LONDYN (ms). Jak donoszą z Włoch, w Neapolu i Palermo doszło do demonstracji. Demonstracje odbyły się również w centrum Rzymu. Oddziały wojskowe otoczyły kordonem pałac królewski. Rzecznicy 7-iu partii nawołują ludność do porządku i spokoju.

Komisja wykonawcza partii chrześcijańsko - demokratycznej wydała specjalny komunikat, nawołujący wszystkich Włochów, by bez względu na swe stanowisko wobec referendum popierali całkowicie nową republikę.

Partia komunistyczna oświadczyła, że ponieważ stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne jest największą partią we Włoszech, winno ono natychmiast podjąć prace nad ustaleniem nowej konstytucji, wyznaczeniem wyborów, przyznaniem powszechnej wolności obywatelom, rozwiązaniem sytuacji finansowej, porządkiem wewnętrznym. Oczekuję się, że wkrótce przeprowadzona będzie reforma rolna i przemysłowa.

Proces Michajłowicza

rozpocznie się 10 czerwca

BELGRAD (PAP-ms). 10 czerwca rozpocznie się przed trybunałem ludowym proces przeciwko gen. Michajłowiczowi i innym przestępcom wojennym. Proces będzie się odbywał publicznie i potrwa około 4 tygodnie. Obrony gen. Michajłowicza podjęło się 2 najwybitniejszych adwokatów belgradzkich. Prócz korespondentów pism i agencji zagranicznych przebywających stale w stolicy Jugosławii, na proces przybędzie 16 dziennikarzy ze Stanów Zjednoczonych oraz dziennikarze z wielu innych państ, jak Anglii, Francji, Polski, Bułgarii i Rumunii.

Nowe bilety skarbowe

WARSZAWA Ministerstwo Skarbu przystąpiło już do druku biletów skarbowych II emisji, które podobnie jak bilety I emisji wypuszczone zostaną w odcinkach po 1.000, 5.000, 10.000 i 50.000 zł.

Zamach na Heydricha na ekranie

PRAGA (ZAP). Zamach na krwawego kata Czech, „protektora Czech i Moraw", Heydricha był jednym z najbardziej chlubnych i głośnych wyczynów walczących z okupantem patriotów czeskich. Obecnie Czesi chcą pokazać swemu narodowi, a z pewnością także i zagranicy przebieg tego zamachu na ekranie. Zamach zrekonstruowany będzie w ramach filmu „Mężowie bez skrzydeł", reży serii Czapa.

W wyniku postanowień zastępców min. spraw zagr.

armia rumuńska

zredukowana będzie do 100000 żołnierzy

PARYŻ (ms). Przedstwiciel Wielkiej Brytanii na posiedzeniu zastępców 4 ministrów przedstawił wniosek wysłania specjalnej komisji do Cyrenajki i Trypolitanii celem przeprowadzenia rozmów z ludnością dla wysłuchania jej życzeń.

Według doniesień korespondentów zastępcy ministrów osiągnęli porozumienie w sprawie ilości sił zbrojnych Węgier i Bułgarii oraz ilości samochodów w obu krajach. Natomiast nie osiągnięto porozumienia w sprawie sił bułgarskiej marynarki wojennej. Zgodnie z postanowieniami konferencji zastępców min. spraw zagr. do końca czerwca br. stan liczebny armii rumuńskiej będzie zredukowany do 100.000 żołnierzy, wliczając w to 7 tysięcy oficerów i 12 tysięcy podoficerów.

Zastępcy ministrów wysłali wczoraj komisję techniczną dla zbadania stacji hydrograficznych w pasie granicznym włoskim, do których pretenduje Austria. Komisja ma również ustalić w jakim stosunku przyznanie tego terytorium Austrii wpłynie na dostarczenie Włochom energii elektrycznej.

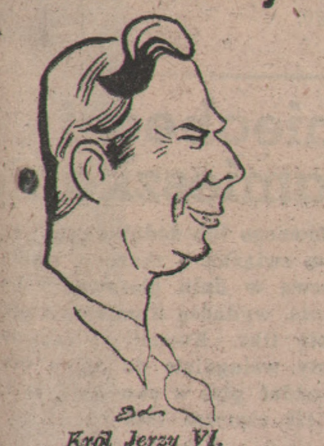
Uczony sowiecki o bombie atomowej

MOSKWA (PAP). Prof. Grzegorz Pokrowski oświadczył na łamach pisma „Propagandist", iż bomba atomowa nie może odgrywać poważniejszej roli w działaniach wojennych. Zdaniem profesora, łatwiej i taniej można było zniszczyć Hiroszimę i Nagasaki za pomocą zwykłego bombardowania. Wobec niezwykle wysokiego kosztu produkcji, masowe wytwarzanie bomby atomowej jest niemożliwe i nie będzie ona mogła zastąpić innych rodzajów broni.



Postać Chrystusa Króla. Fragment pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa. Figura jest dziełem Marcina Różka. — (Patrz art. na 3-ej str.)

Defilada w Londynie



Król Jerzy VI.

LONDYN (FA). Święto zwycięstwa, jakie odbyło się w sobotę w Londynie, miało charakter niezwykle uroczysty. Do stolicy przybyło 75 specjalnych pociągów pośpiesznych z najodleglejszych zakątków kraju. W defiladzie, która rozciągnęła się na [illegible] 16 km, udział [illegible] wszystkie ludy świata. formacje wojskowe 19 państw sojuszniczych (z wyjątkiem Polski, Jugosławii i Związku Radzieckiego) 6 dominiów brytyjskich, Indii, Birmy i innych części imperium. Ogółem defilowało 21.000 mężczyzn i kobiet, w tym robotnicy przemysłu włókienniczego, placówek transportowych, pomocniczych oddziałów kobiecych, cywilnej służby przeciwlotniczej i innych organizacyj społecznych, które w latach wojny współpracowały z armią dla zwycięstwa.

Król, królowa i obie księżniczki zajęli miejsca na trybunie honorowej, ustawionej w połowie trasy między pałacu Buckingham i Trafalgar Square. Wieczorem nad bogato iluminowaną Temizą rozbłysło 200 rakiet. Para królewska wzięła udział w uroczystościach na pięknie udekcorowanej barce.

Gen. Eisenhower nadesłał do Londynu specjalne orędzie, stwierdzając, że wkład Wielkiej Brytanii w odniesione zwycięstwo doceniany jest

Poczdam będzie interpretowany!?

Znamienna konkluzja w angielskiej Izbie Gmin

BERLIN (ZAP). Na zakończenie 2-dniowej debaty o polityce zagranicznej, odbytej w Izbie Gmin, speaker Izby ogłosił następujące konkluzje debaty:

1. Niemcy nigdy nie mogą już być niebezpieczeństwem wojennym dla Europy;

2. Niemcy nie mogą być żebrakiem świata;

3. Układ poczdamski obowiązuje, postanowienia jego jednak muszą być na nowo zainterpretowane;

4. Anglia bierze pod uwagę możliwość podziału gospodarczego Niemiec.

Nowym szlakiem

Nie popełnimy przesady twierdząc, że Zielone Świątki zaliczają się do najmilszych obchodów. W tym bowiem okresie, jak w żadnym innym, przyroda w całej pełni swej krasy wita człowieka. Dlatego było to od najdawniejszych wieków niepisane święto wsi — święto bratania się z przyrodą. Słusznie więc na ten właśnie okres przypada Święto Ludowe — święto zabaw i radości na wsi i dla wsi, lecz zarazem święto refleksyj wiejskich.

Lud wiejski i wieś w Polsce żyła dotychczas zawsze swoim własnym życiem. Było to życie związane bardziej z przyrodą aniżeli ze społeczeństwem. Przez wieki całe olbrzymia masa ludności wiejskiej żyła w Polsce poza troskami i dziejami narodu — żyła życiem prymitywu i zacofania. Typowy dla naszej wsi bezruch i zrezygnowana karność stwarzają ciężkie świadectwo dla tych, co tam sprawowali i sprawują rząd dusz.

Nie jest to przypadkiem, że w Odrodzonej Polsce przyglądamy się uważnie najbardziej uznanym i obiegowym świętościom. Wartościujomy je według jedynie właściwego miernika użyteczności społecznej, i musimy przyznać, że wiele tradycyjnej polskości już spłynęło. Lecz czekają nas jeszcze rozliczne i istotne poprawki w naszych wyobrażeniach i ideałach.

Jednym z zasadniczych jest nasze podejście do wsi. Nie mamy tutaj na myśli wykonania reformy rolnej, lub stopnia obecnego wyposażenia warsztatów rolnych. Nam chodzi o zasadniczą rewizję naszego podejścia ideologicznego na wsi.

Przyjemnie byłoby oczywiście powtarzać sobie wzajemnie hasła o sile żywiołu chłopskiego. Przywykliśmy do starych naszych haseł ludowych. Maria Konopnicka pisała kiedyś, że „najdzielniej biją króle, a najgęściej giną chłopy". A ktoś inny twierdził, że „zbawienie Polski pod siermięgą". Znamy hasła: „Żywią i bronią" — lub hasło „Frontem do wsi" — „Stanowimy trzy ćwierci narodu".

Zasłuchana w takie hasła, wieś polska zdaje się czuć szczęśliwą ze swej użyteczności. Ale jednocześnie odruchowo czuje swoją słabość i swoje zapóźnienie. Przecież przeznaczeniem chłopskim nie jest klepanie przysłowiowej biedy i spożywanie niekraszonego żuru. I ta przeważająca ludność jest właśnie częścią naszej słabości jako narodu — naszą wielką raną narodową.

Bo cóż z tego, że ludności wiejskiej jest aż „trzy ćwierci"? Ogromna liczba ludności wiejskiej nie brała prawie żadnego udziału w obrocie gospodarczym — nie była nabywcą cudzych wytworów, ani sprzedawcą swoich nadwyżek. Wytwarzała zaledwie na swoje własne minimalne potrzeby, albo sprzedając cokolwiek, odejmowała sobie od ust. Słowem, panowało tradycyjne nastawienie „na wyżycie" — na zaspakajanie własnych potrzeb — pełny wegetacjonizm. Pamiętniki chłopów mówią nam, jak wyglądała ta niewiarogodna wprost dla nowoczesnego człowieka „konsumcja" wsi na odcinku kulturalnym i gospodarczym. Skąd więc miała się brać siła gospodarcza i polityczna Państwa, skoro aż „trzy ćwierci" narodu trwało i wegetowało na wsi, a zajęcia wiejskie były otoczone nimbem spokoju,

sielskości i szczęścia, i jako takie prawie powszechnie uznawane!

A my wciąż jeszcze oddzielamy gospodarkę od kultury, — siłę od kultury. Brak nam poprostu świadomości i czynników stwarzających kulturę. Kulturę rozumiemy fałszywie jako dobre intencje, łagodność, wzniosłe cierpiętnictwo, brak zdobywczości, staranność form zewnętrznych. Cała nasza dotychczasowa kultura, nasi pisarze i wychowawcy moralni odwracają się od idealizowania stworzenia siły i woli człowieka panowania nad przyrodą — od osiągnięć i dorobków narastających z pokolenia na pokolenie, od wynalazczości, słowem od wszystkiego, co człowiek zbiorowym wysiłkiem osiąga. Kultura wynika z siły gospodarczej. Jedna drugą wspiera! O tym zapomnieliśmy i zeszliśmy z imperium Piastów i Jagiellonów do Generalnej Gubernii! Uwypuklają to szczegółowo w swoich pracach dr Widy-Wirski oraz Zygmunt Felczak. A historia jest nieubłagana dla narodów zapóźnionych.

Przy Święcie Ludowym przyjemniej byłoby oczywiście prawić sobie komplementy, aniżeli nastawiać ucho na krytykę. Spóźnienie wsi polskiej podobnie jak społeczeństwa polskiego jest jednak faktem, którego przez zamilczenie nie usuniemy. Istota jego tkwi w naszym podejściu do życia. Chłop nie może być bezmyślną masą, wegetującą na swoich skibach i zgłaszającą egocentryczne żądania. Musi natomiast stać się masą uspołecznioną, idealizującą maksymalną wydajność, wzmożoną umiejętność i wyznającą kult dzieła dla całości. Słowem — chodzi o nowe ideowzorce! Wtedy dopiero będziemy w stanie odrobić nasze zapóźnienie na wsi i w Polsce w ogóle. Nigdy zaś przez trwanie lub potrząsanie pięścią, jako dowodem potęgi.

Dr D. J. TILGNER

Po dwu okrutnych wojnach światowych

Czy Europa pozwoli zepchnąć się do kąta?

Kraków, w czerwcu

Korespondencja własna IKP

Konflikt, który wywołał pierwszą wojnę światową był konfliktem europejskim. Chociaż Rosja brała w nim od początku udział, tak samo jak Stany Zjednoczone, których późniejsze wkroczenie na teren walki przyczyniło się walnie do zwycięstwa państw sprzymierzonych, mimo to pokój Wersalski był właściwie pokojem Francji i Wielktej Brytanii. Rosja nie brała w nim udziału. Interesy największego mocarstwa europejsko-azjatyckiego pominięto milczeniem! Prezydent Wilson, bujający po obłokach filozof, łudził się nadzieją, że urządzi Europę według zasad, które były bardzo słuszne, nawet wzniosłe, miały jednak wartość czysto teoretyczną i w praktyce — zawiodły. Stany Zjednoczone wycofały się też od razu z rozpoczętego tak pięknie „koncertu" europejskiego i nie umiały wyzyskać ani zwycięstwa, ani swej olbrzymiej przewagi finansowej. Wielka Brytania stała się ośrodkiem polityki świata, a Francja polityki europejskiej.

Obecnie zmieniły się aspekty polityczne. Do głosu przyszły przede wszystkim mocarstwa poza europejskie, a przodująca do niedawna Anglia stała się, na skutek ścisłej asocjacji ze swymi dominiami, tylko częścią składową Imperium, w którym sprawami Europy zajmuje się na równi Londyn jak i Australia, Kanada, czy Afryka Południowa. Największemu przeobrażeniu uległy Stany Zjednoczone. Z mocarstwa „lokalnego" stały się potęgą światową. Jeden z dzienników szwajcarskich pisał niedawno: „Cień władzy i wpływów Stanów Zjednoczonych zalega wszędzie tam, gdzie kończy się strefa wpływów rosyjskich. Baldwin mówił po tamtej wojnie, że granicą Anglii stał się Ren. Obecnie można zaś powiedzieć, że granice Stanów Zjednoczonych dosięgają Bałkanów, morza Czarnego, Himalai i Chin!"

Widzi się z tego, że nadszedł zmierzch Europy. Wielkość jej należy do przeszłości. I to nie jest dziełem przypadku. Dwie okrutne wojny przyczyniły się naturalnie do przyśpieszenia owego procesu, który jest wszakże głównie wynikiem decydujących przemian ekonomicznych. Gospodarstwo światowe straciło swój sens europejski. Europa przestała być centrem ekonomicznym i finansowym świata. **W Bulletin de l'Institut International des Statistiques** A. Weymark oceniał w roku 1910 wartości wszystkich akcji na 600 miliadów franków złotych. Anglia miała ich za 182, Francja za 110, Niemcy za 95, Austro-Węgry za 24, inne państwa Europy 40, Stany Zjednoczone za 132, Rosja za 31 a Japonia za 12 miliardów fr. złotych.

Anglia inwestowała w tym czasie 100 miliardów. Tym inwestycjom zawdzięczała Anglia głównie swą **prosperité**, bo częścią procentów opłacanych przez nie pokrywała nadwyżki swego importu. Tą resztę (80%) przeznaczała znów na inwestycje, które stale się powiększały, podtrzymując równocześnie autorytet i wpływy polityczne Londynu. Pierwsza wojna światowa zmieniła jednak ową sytuację. Między rokiem 1920 — 1927 Anglia mogła inwestować tylko 40% swoich dochodów z lokat zagranicznych. Dzisiaj stała się w ogóle państwem dłużniczym.

Stosunki gospodarcze Europy z resztą kuli ziemskiej opierały się na zasadzie, że Europa kupowała surowce, przerabiała je i sprzedawała innym kontynentom. Jeszcze w roku 1937 kupowała ona więcej aniżeli połowę całej produkcji świata, znajdującej się na rynkach zbytu, należąc do największych jego eksporterów. Druga wojna pozbawiła jednak Europę tego przywileju — obawiam się, że na zawsze. Druga półkula wraz z Azją, pozbawione przez sześć lat towaru europejskiego, zaczęły go same produkować lub kupować w Stanach Zjednoczonych, które wyzyskały dokładnie ową tak pomyślną dla siebie koniunkturę. Co więcej, wojna wymagająca wzmożonej produkcji całego szeregu artykułów, a także i środków żywności, zaprzągnęła technikę i chemię do pracy, aby produkcję ową ulepszyć i przyśpieszyć. W tej dziedzinie odegrali znów Amerykanie pierwszą rolę i tej supremacji odebrać sobie już nie dadzą.

Państwa południowej Ameryki, zaopatrujące się w potrzebny im towar w Europie, przeszły teraz na rynek Stanów Zjednoczonych, które zaopatrują je w kapitał i pomagają do nadzwyczaj szybko rozwijającej się industralizacji Brazylii, Meksyku i Peru. Zakładają się tam ogromne stalownie, jako filie metalurgii Stanów Zjednoczonych, olbrzymie chłodzarnie, fabryki konserw itd. Rozkwit przemysłowy takiej Argentyny — jak pisze **France Libre Vol XI** — jest po prostu zdumiewający. W roku 1939 wartość produkcji przemysłowej wynosiła 3,3 miliardów pesetów, dzisiaj zaś obliczają ją na 7 miliardów. Manufaktury produkowano tam za 9,2 milionów, a obecnie za przeszło 100 milionów pesetów.

Podobne procesy gospodarcze rozgrywają się w Azji, nawet na tych terytoriach, które były okupowane przez Japonię. W Indochinach, Indiach holenderskich, w Chinach, budzą się do życia różnego rodzaju przemysły, wspomagane przez nieistniejący dotąd kapitał miejscowy, zrywając w ten sposób odwieczne więzy łączące te kraje z Europą.

Jakaż jest na to rada? Czy Europa pozwoli się zepchnąć do kąta i zadowoli się tymi okruchami, które spadną jej ze stołu nowych bogaczy świata? **La France Libre** na to odpowiada: Istnieje jeszcze w owych dziedzinach prawo, które można nazwać „prawem zdolności". Każdy kraj ma swoje właściwości produkcji i pewne jej czynniki, które sprawiają, że powstaną nowe podziały pracy. Państwa młode, stawiające pierwsze kroki na polu swego uprzemysłowienia, będą produkowały towar prymitywny, nie wymagający szczególnych „speców", ani długoletniego doświadczenia. Europie, rozporządzającej wypróbowaną techniką, wprawą, wirtuozostwem robotnika inteligentnego i znającego na wylot wszystkie sekrety swej pracy, pozostaje więc objęcie w świecie produkcji o wysokiej wartości, pierwszorzędnej, precyzyjnej, niejako luksusowej. Kto na taką produkcję zdobyć się nie potrafi, ten musi zrezygnować z eksportu artykułów wykończonych, a zadowolić się wywożeniem artykułów pierwszej potrzeby, które najmniej przyczyniają się do wytwarzania się dobrobytu ogólnego.

A. W.

Sensacyjne oświadczenie Jodla

Niemcy walczyli bez planu

NORYMBERGA (FA). Jodl odetchnął z wyraźną ulgą kiedy po 5-cio dniowych przesłuchiwaniach Trybunał pozwolił odejść mu na swoje miejsce. Dużo kłopotu nastręczyły oskarżonemu m. in. pytania prokuratora radzieckiego Pokrowskiego. Jodl oświadczył, iż niemiecki sztab generalny nie posiadał z góry opracowanych planów uderzenia poprzez Kaukaz na Persję, Egipt i Irak. Przyznał jednak, że w razie załamania się Związku Radzieckiego wojna przeniosłaby się na Bliski Wschód. „Z Turcją nie potrzebowaliśmy wojować w razie kapitulacji Związku Radzieckiego — oświadczył Jodl — gdyż jestem przekonany, że stanęłaby ona wówczas po naszej stronie".

Oskarżony potwierdził, iż Hitler marzył o tym, aby ziemie wschodnie stały się „rajem dla Niemiec". Podkreślił też, iż starał się odwieść Hitlera od stosowania represji względem partyzantów, gdyż był zdania, że wzmoże to tylko chęć walki.

Sytuacja w Indonezji

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że do Batawii przybyli uciekinierzy chińscy z miasta Banoe, którzy twierdzą, iż 2 tysiące Chińczyków zostało całkowicie otoczonych przez oddziały ekstremistów indonezyjskich i że los ich jest przesądzony, o ile nie zostaną natychmiast wysłane wojska na odsiecz.

Osobliwa demonstracja

GDYNIA. Delegacja zw. zawodowego gastronomów wraz z pracownikami kawiarni „Continental" dn. 8 bm. udała się demonstracyjnie do prezydenta miasta Zakrzewskiego, domagając się otwarcia „Continentalu", który został zamknięty dn. 7. 6. br. na zarządzenie wojewody gdańskiego. Tym zarządzeniem zostało pozbawionych pracy 47 osób. Demonstranci przyszli przed redakcję Oddziału IKP w Gdyni, gdzie zrobili zdjęcia na tle redakcji, domagając się umieszczenia w prasie protestu przeciw niesprawiedliwemu zamknięciu lokalu.

Rada Szkół Wyższych

WARSZAWA (PAP-ms). W najbliższym czasie zostanie ogłoszony w Dzienniku Ustaw uchwalony przez Radę Ministrów i zatwierdzony przez Prezydium Rady Narodowej (dekret z dnia 17. 5. 1946 r.) o utworzeniu Rady Szkół Wyższych. Zadaniem Rady Szkół Wyższych jest: a) usprawnienie pracy szkół wyższych i zabezpieczenie prawidłowego toku ich funkcjonowania. b) czuwanie nad pogłębieniem demokratycznego charakteru szkół wyższych, c) troska o poprawę bytu materialnego młodzieży akademickiej.

Świat w kilku wierszach

Do Marsylii przybył statek rosyjski z ładunkiem 14.000 ton pszenicy i jęczmienia, co stanowi część pół miliona ton zbóż sprzedanych Francji.

Wielka Brytania otrzyma z zachodniej Kanady 48.000 ton zboża.

Rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył, że racjonowanie dostaw chleba do sklepów detalicznych umożliwi roztoczenie kontroli.

Min. wojny Stanów Zjednoczonych podał do wiadomości, że aresztowano pułkownika armii amerykańskiej i jego żonę, którzy mieli przyznać się do kradzieży klejnotów w zamku Kronberg koło Frankfurtu. Klejnoty te ukryte pod podłogą, przedstawiały wartość 375.000 funtów.

We wtorek stanie w Essen przed trybunałem sojuszniczym 10-ciu Niemców, którzy w r. 1944 zamordowali 3 oficerów lotnictwa sowieckiego.

Zakłady przemysłowe Kruppa odłączone zostały od centrali w Essen i przejęte pod zarząd miasta. W tych zakładach ma się obecnie fabrykować maszyny do produkcji cementowej.

W Nancy skazano na karę śmierci 7 mężczyzn oskarżonych o zdradę stanu w czasie okupacji niemieckiej w Ardennach.

Samolot szwedzkich linii lotniczych, 4-motorowy Douglas, dokonał pierwszego lotu bez lądowania pomiędzy Sztokholmem a Nowym Jorkiem, przebywając 4 tysiące mil w 18 godzin, 24 minuty.

Min. Jędrychowski jedzie do Szwecji



Jędrychowski

WARSZAWA (PAP). Minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego dr Stefan Jędrychowski przyjął chargè d'affaires Królestwa Szwecji p. Enga. W toku rozmowy poruszona była sprawa rewizyty przez ministra Jędrychowskiego ministra Handlu w Szewcji p. Myrdala. Wizyta ma nastąpić około 15 bm.

Nielegalna imigracja Żydów do Palestyny

LONDYN (ms). Władze brytyjskie zatrzymały w pobliżu brzegów Palestyny szkuner, na pokładzie którego znajdowało się 500 nielegalnych imigrantów żydowskich.

Po zgonie Kalinina

MOSKWA (PAP). Do Moskwy w dalszym ciągu napływają kondolencje z zagranicy. Na ręce przewodniczącego prezydium Najwyższej Rady Związku Radzieckiego Szwernika nadeszła depesza od ministrów spraw zagranicznych wszystkich państw europejskich.

Premier węgierski jedzie do USA

LONDYN (ms). Premier węgierski udaje się do Waszyngtonu i Londynu. 8 czerwca odleciał samolotem do Waszyngtonu, a w drodze powrotnej odwiedzi Londyn, gdzie będzie przyjęty przez premiera Attlee. Jeśli w tym czasie min. Bevin będzie obecny na *konferencji* 4 ministrów, to delegaci odwiedzą go w Paryżu. Wizyta nastąpiła po powrocie premiera Węgier z Moskwy.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych

polsko-jugosłowiańskiego układu

o przyjaźni i pomocy wzajemnej

WARSZAWA (PAP-ms). Nadzwyczajny pełnomocny ambasador Rzplitej w Belgradzie Jan Wende i min. spraw zagr. Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej wymienili dokumenty ratyfikacyjne układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Rzplitą Polską a Federacyjną Republiką Ludową Jugosławii podpisanego w Warszawie w dniu 18 marca 1946 roku oraz dokumenty ratyfikacyjne konwencji i współpracy kulturalnej między Rzplitą Polską a Federacyjną Republiką Ludową Jugosławii podpisaną w dniu 16 marca 1946 r. i ratyfikowaną przez KRN w dn. 28 kwietnia 1946 r. i przez Narodną Skupszczyznę w dniu 23 maja 1946 r.

Gdzie głosują nieobecni w miejscu zamieszkania

Osobom wciągniętym do spisu (głównego lub dodatkowego) osób uprawnionych do głosowania, które w związku z chorobą, urlopem wypoczynkowym lub delegacją służbową w dniu głosowania będą przebywać poza miejscem zamieszkania, wydadzą Komisje Obwodowe zaświadczenia, zaopatrzone pieczęcią Okr. Komisji Głosowania Ludowego stwierdzające, że: a) zostały wciągnięte do spisu uprawnionych do głosowania, b) mogą oddać głos w obwodzie, w którym znajdują się w dniu głosowania (30 czerwca 1946 r.).

Czy sprawdziłeś

że jesteś umieszczony na liście uprawnionych do głosowania ?

Jeśli nie, sprawdź w OBWODOWEJ KOMISJI GŁOSOWANIA LUDOWEGO adresy rozplakatowane)

Refleksje na Zielone Święta

Przyjdź! Duchu Święty

Jeśli jesteśmy szczerymi wobec samych siebie, i musimy wyznać głośno, że Duch Święty jest dla bardzo wielu z nas naprawdę „Bogiem nieznanym"...

A przecież rzeczywistość Jego przyjścia na tę ziemię, zapowiedzianego tyle razy wyraźnie przez Zbawiciela świata, nie jest inną, czy mniej oczywistą, niż rzeczywistość srzyjścia Chrystusa.

Pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu Pańskim, gdy Apostołowie — wraz z Matką Bożą — byli zgromadzeni we Wieczerniku, wśród wiatru gwałtownego, który wstrząsnął całym domem, „Duch prawdy" i „Pocieszyciel" wstąpił na wybranych uczniów w postaci cudownego ognia. Ogień ten rozpalił i oświecił dusze Apostołów, by byli zdolnymi do opowiadania „dobrej nowiny" wśród pogańskiego świata współczesnego i do „dawania świadectwa" swemu Boskiemu Mistrzowi, Chrystusowi.

Oto — rzeczywistość taka sama, jak rzeczywistość Ostatniej Wieczerzy, w tej samej sali wieczernikowej spełniona w przededniu Męki Zbawiciela. Taka sama, jak rzeczywistość Żłóbka, oglądana oczyma pasterzy galilejskich trzydzieści kilka lat przedtem.

I od tej chwili rozpoczyna się „praca" Ducha Świętego w Kościele Chrystusowym i w świątyni każdej z osobna duszy chrześcijańskiej — aż do skończenia świata.

Warto przyjrzeć się tej „pracy", którą wielu z nas dlatego przeocza, że terenem tej „pracy" jest świat wewnętrzny, niemniej jednak rzeczywisty niż świat zewnętrzny, tak jak rzeczywistą jest myśl ludzka i drgnienie człowieczego serca i wysiłek woli, decydujący o losie człowieka...

* * *

„Praca" Ducha Świętego obejmuje wielkie dziedzictwo Boże, Kościół Chrystusowy na ziemi, królestwo ducha, „Miasto Boże", zbudowane na opoce.

Duch Święty ożywia Kościół Chrystusowy swym boskim tchnieniem, dając mu moc, budzącą podziw tych wszystkich, którzy obserwują rozwój Królestwa Bożego na ziemi z małego „ziarnka gorczycznego" w potężną instytucję, której „bramy piekielne nie zwyciężą". Instytucja ta widziała tyle powstających i upadających państw i trwa — wśród zawieruchy dziejowej — mocą nadludzką, Bożą. Bo też o tym „Mieście Bożym" już w Starym Zakonie przepowiedział prorok: „Bóg pośrodku niego! Nie będzie poruszone!"...

Ale: czy my przeżywamy tę wielką prawdę należycie?...

Warto zastanowić się nad tym w dniu Zielonych Świątek. Warto zastanowić się nad tym: czy umiemy poznać i ocenić tę jedyną w swoim rodzaju i niezrównaną „pracę" Ducha Świętego w Kościele Bożym — przez oświecanie Go i kierowanie Nim po ścieżkach historii, wiodących do Jego świetlanych wiecznych przeznaczeń...

* * *

Niemniej doniosłą i cudowną jest „praca" Ducha Świętego w każdej duszy z osobna, będącej Jego żywym kościołem, najmilszą świątynią zaciszną...

Owocami tej „pracy" Ducha Świętego w każdej poszczególnej duszy są: miłość, pokój, poznanie prawdy.

MIŁOŚĆ...

Pismo Boże stwierdza uroczyście: „miłość boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany". — Ta miłość promieniuje i dominuje w całym życiu prawdziwego chrześcijanina.

POKÓJ

Jest to pokój inny niż ten, o którym świat deklamuje.

Jest to niezrównany owoc „pracy" Ducha Świętego w nas. Jest to pokój, polegający na zgodzie z Bogiem i z ludźmi, oraz na spokoju sumienia, decydującym o naszej równowadze ducha, o naszym pionie wewnętrznym.

PRAWDA...

Przynosi Duch Święty naszej duszy to, co jest odpowiedzią na jej najgłębsze tęsknoty, prawdę.

Chrystus przyrzekł uczniom swoim Ducha Świętego — jako Ducha Prawdy. I w dzisiejszej Ewangelii powiada dobitnie: „lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy..."

* * *

Dusze konsekwentne, poddające się twórczej „pracy" Ducha Świętego, stają się w Jego Bożych Rękach posłusznym instrumentem, z którego On, Duch Stworzyciel (Creator Spiritus) dobywa najpiękniejszą i jedyną melodię, jaką jest pieśń człowieczej piersi i duszy człowieczej, oddającej się w „rozumnej służbie" (rationabile obsequium) i całopalnej ofierze swemu Bogu.

W cudnej tej melodii drgają dźwięki, które Pismo Boże nazywa „owocami Ducha Świętego". Wymienia ich całą litanię: „miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć i nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość i czystość"...

Jakże przykrym jest obraz rzeczywisty tylu chrześcijan, którzy niczym nie przypominają, aby współpracowali z Duchem Świętym. W ich duszach nie odzywa się nawet echo tej przepięknej i jedynej melodii...

...Jest nad czym podumać w dniu Zesłania Ducha Świętego...

VENI — SANCTE — SPIRITUS! Przyjdź Święty Duchu!...

Ks. Henryk Weryński

Dzieła, które zniszczyła ręka hitlerowskiego zbira

Losy pomników poznańskich

„Sacratissimo Cordi — Polonia Restituta". — Pomnik Mickiewicza — Dar Paderewskiego — Co będzie z pomnikiem Perseusza i Bamlerką?

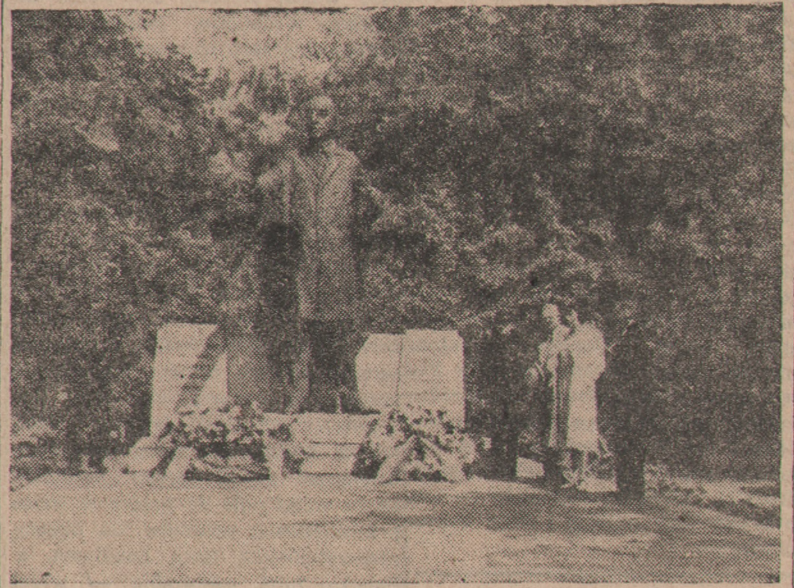
Nie miał Poznań szczęścia do artystycznych pomników w okresie międzywojennym. Wzniesiono ich zresztą niewiele, ale i te, które powstały nie odznaczały się czymś szczególnym w swej koncepcji artystycznej. Albo sama część figuralna nie odpowiadała wymaganiom, albo też rozwiązanie architektoniczne posiadało wiele braków.

Zresztą wszystkie pomniki „międzywojenne" uległy niszczycielskiemu szałowi Teutonów.

Nie ma pomnika Najświętszego Serca Jezusowego, nie ma pomnika Mickiewicza, Kochanowskiego, Słowackiego czy Wilsona. Nie ma także pomnika „Husarza" Jagmina, który stał sobie spokojnie na uboczu w parku Marcinkowskiego. Pozostały tylko pomniki starsze, niezwiązane z historią Polski, ale i te prawie wszystkie ucierpiały w czasie walk ulicznych.

Jako pierwszy uległ wandalom pomnik Najświętszego Serca Jezusowego, dłuta Marcina Rożka, w architektonicznym rozwiązaniu inż. arch. Michałowskiego. Rozwiązanie architektoniczne nie było szczęśliwe, ale w tym tkwi wina nie tyle twórcy, ile niefortunnie obranego miejsca. Wprawdzie miejsce to zajmował przed tym „żelazny kanclerz" Bismarck, więc wybór tego właśnie miejsca pod pomnik Serca Jezusowego był do pewnego stopnia dowodem zwycięstwa Wiecznej Prawdy, ale miejsce — położone między gmachami, noszącymi wybitne piętno architektury niemieckiej (Zamek, Uniwersytet i Bank Ziemstwa Kredytowego) — z góry narzucało architekturze pomnika konieczność przystosowania się do otoczenia.

Pomnik, będący realizacją Votum Narodowego w podzięce za uzyskanie niepodległości jeszcze w roku 1939 — jak zresztą wszystkie pomniki — uległ rozbiórce. Niemcy rozbierali go przy pomocy Polaków, których przymusowo do tej pracy ściągnięto. Zabierano z ulicy wszystkich, którzy albo z przyzwyczajenia, albo umyślnie dla zadokumentowania swego przywiązania do religii, przechodząc przed pomnikiem zdejmowali nakrycia głowy. Rozebrano najpierw architekturę pomnika z napisem „Sacratissimo Cordi Polonia Restituta", potem ściągnięto przy pomocy lin, zarzuconych na szyję, figurę Chrystusa z cokołu noszącego napis „Błogosław Panie Naszej Ojczyźnie". Figurę Chrystusa wleczono później ulicami na łąki nadwarciańskie. Co się potem z nią stało — niewiadomo.



Pomnik Wilsona w Parku Jego imienia w Poznaniu zniszczony przez Niemców. Ofiarodawcą pomnika był Ignacy Paderewski, twórcą rzeźbiarz amerykański Gotzum Borglum. Zdjęcie dokonane w chwili składania wieca u stóp pomnika przez wielkiego jałmużnika b. prez. Stanów Hoovera, w czasie jego poprzedniej wizyty w Poznaniu.

Drugim pomnikiem był pomnik Adama Mickiewicza, dłuta Oleszczyńskiego. Był to pierwszy pomnik wieszcza na ziemiach polskich. Stanął nie długo po śmierci Mickiewicza. Początkowo architektura jego była odmienna od ostatecznej. Nie posiadała symbolicznych figur chłopca i dziewczyny, które wyszły spod dłuta obecnego nestora rzeźbiarzy poznańskich Marcinkowskiego. Architektoniczne rozwiązanie całości, widoczne na naszym zdjęciu, jest dziełem ostatnich lat przedwojennych. Z figurą wieszcza załatwili się Niemcy podobnie jak z figurą Chrystusa. Liny na szyję i o bruk! Pomnik ten przetrwał czasy cesarzy. Przetrwał „kulturkampf", ale zawadzał Greiserowi. Był to pomnik pamiętający wszystkie manifestacje narodowe z czasów poprzedniej wojny.



Pomnik Adama Mickiewicza przy ul. św. Marcina w Poznaniu zniszczony przez Niemców. Twórcą figury Mickiewicza był Oleszczyński, figur alegorycznych Marcinkowski.

Potem przyszła kolej na pomnik poległych ułanów, dłuta Lubelskiego, ustawiony przy ul. Ludgardy.

Przyszła i kolej na pomnik Wilsona, dłuta rzeźbiarza amerykańskiego Gotzum Borglum. Pietyzm dla ofiarodawcy — wielkiego mistrza Ignacego Paderewskiego nie pozwalał za jego życia krytycznie spojrzeć na pomnik. Teraz nie ma pomnika, więc można sobie otwarcie powiedzieć, że pomnik ten był w całości nieudany. Zarówno kompozycja figury prezydenta Stanów Zjednoczonych, jak i architektoniczne rozwiązanie całości nie odpowiadały europejskim pojęciom o strukturze pomnikowej. Idea, jaką przedstawiać miał pomnik — Wilson wskazujący prawicą na rozpostartą u jego stóp wykutą w kamieniu mapę Polski — niewątpliwie bardzo wzniosła, ale wykonanie nie odpowiadało wzniosłości idei. Pomnik ten stanął prawdopodobnie bez ostatecznego akceptu mistrza Paderewskiego, przebywającego w Szwajcarii, który umiał fundować pomniki naprawdę wysokiej wartości, czego dowodem pomnik Grunwaldu w Krakowie.

Potem poszły dalsze pomniki. Więc „Husarz" Jagmina, a więc popiersie Chopina, Słowackiego, Moniuszki itd.

Pozostał pomnik św. Jana Nepomucena, pozostał „Pręgierz", fontanna „Prozerpiny", pomnik „Bamberki" i pomnik „Perseusza". Oprócz „Bamberki" wszystkie one mniej lub więcej ucierpiały w czasie walk ulicznych. Rycerz wieńczący „Pręgierz" stracił (dosłownie) głowę, figura św. Jana Nepomucena wykazuje „rany" na twarzy.

Najgorzej ucierpiał pomnik „Perseusza", którego cała kompozycja figuralna legła na bruku. Pomnik ten przedstawiał Perseusza ratującego przykutą do skały Andromedę przed potworem, wyłaniającym się z odmętów wód. Potwora razi Perseusz głową Gorgony. Pomnik ten ofiarowany został przez Wiktorię, ostatnią cesarzową niemiecką na pamiątkę ostatniej powodzi poznańskiej w r. 1888. Z uwagi na osobę ofiarodawczyni los tego pomnika jest na razie nie ustalony. Gdyby miał ulec likwidacji, szkoda by go było z uwagi na jego niewątpliwą wartość artystyczną. Osoba ofiarodawczyni, a nawet nazwisko rzeźbiarza niemieckiego zatrze się w pamięci, mit o Perseuszu pozostanie jednak wieczny. Jaka zapadnie uchwała w tej sprawie trudno w tej chwili jeszcze powiedzieć, jednak pewny jestem, że pomnik zmieni miejsce. Plac Cyryla Ratajskiego, na którym pomnik ten stoi, ulegnie przeobrażeniu, więc i pomnik wraz z fontanną musi być przeniesiony. Rozważa się projekt przeniesienia go do Parku Wilsona. Pomysł niewątpliwie szczęśliwy.

Miejsce swoje zmieni również pomnik „Bamberki". Przytulony obecnie do ściany Starego Ratusza stanąć ma w przyszłości na Rynku Jeżyckim, centralnym miejscu tego przedmieścia, które swego czasu było siedzibą osadników z Bamberga (stąd „Bambrami" zwanych). Mimo pochodzenia niemieckiego wszyscy potomkowie tych osadników wbrew ich niemieckim nazwiskom pozostali wierni swej narodowości polskiej. Za to samo trzeba pomnik „Bamberki" ulokować na bardziej okazałym miejscu, niż dotychczasowe.

Takie są losy pomników poznańskich. Uszkodzone w czasie działań wojennych zostaną naprawione. Kiedy staną zniszczone przez Niemców? Niewiadomo! Nie ma pomnika Najświętszego Serca Jezusowego, nie stało i jego twórcy. Marcin Rożek zamęczony został w obozie koncentracyjnym. Nie ma pomnika Mickiewicza, świadka niezłomności Polaków za czasów pierwszego zaboru, ale nie ma i jego twórcy. Zmarł już bardzo dawno.

Kiedy znowu Poznań ujrzy pomnik „Sacratissimo Cordi" i „Tego, który cierpiał za miliony"?

Henryk Śmigielski

X Publikacje angielskiego Min. Lotnictwa

Przygotowanie sojuszników do wojny

Gen. Gamelin zabraniał bombardować kolumny marszowe wojsk niemieckich i objekty kolejowe

Sposoby użycia brytyjskiego lotnictwa bombowego we Francji rozważano szczegółowo i omówiono z Francuzami jeszcze na wiosnę 1939 r., gdy zajęcie Czechosłowacji przez Hitlera wykazało, że najazd niemiecki na zachód jest prawie nieunikniony.

W tym czasie Wielka Brytania poinformowała szczerze francuski Sztab Główny o posiadanej ilości bombowców. Na tej podstawie opracowano plan ich użycia, przyjęty przez obie sprzymierzone strony bez zastrzeżeń. Z największą niechęcią odnosili się Francuzi do wszelkich zamiarów użycia bombowców na przemysł niemiecki i nie wahali się mówić o tym wyraźnie. Według ich głębokiego przekonania, głównym, a bodajże jedynym zadaniem, do którego lotnictwo bombowe powinno być użyte, to przedłużenie zasięgu ognia artylerii i pomożenie w ten sposób walczącej armii. Kładli z początku nacisk na pełne współdziałanie całego brytyjskiego lotnictwa bombowego w zadaniu odparcia najazdu niemieckiego na Francję. Wyjaśniliśmy, że Wielka Brytania będzie uważała obronę Francji przed najazdem za swoje najważniejsze zadanie i że nasze lotnictwo bombowe będzie bez zastrzeżeń pomagać w jego wykonaniu. Równocześnie jednak przestrzegaliśmy francuski Sztab Główny, by nie budował przesadnie wielkich nadziei na pomocy lotnictwa bombowego, ponieważ nieprzyjaciel posiadał przewagę ilościową, a większość naszych baz lotniczych znajdowała się w zbyt dużej odległości od pola bitwy.

Francuzi głęboko wierzyli w skuteczność bombardowania linij kolejowych. Rozbicie komunikacji nieprzyjaciela wydawało im się najlepszym sposobem korzystnego użycia bombowców. Wykazywano im, że po takich nalotach spodziewać się można tylko ściśle ograniczonych rezultatów. Byłoby np. bezcelowem bombardować inne objekty kolejowe, niż stacje węzłowe i istotnie żywotne punkty niemieckiej sieci kolejowej. Poza tym cele te musiałyby być mniej lub więcej stale trzymane pod bombami. To wymagałoby znacznie większych sił lotniczych, niż te, które posiadali sprzymierzeni. Francuski Sztab Główny pragnął również, by bombardowane były lotniska, a to w celu porobienia na nich tylu lejów, by stały się bezużyteczne. Nie przejmowali się naszymi zastrzeżeniami, że nie byłby to ani bardzo skuteczny, ani bardzo ekonomiczny sposób przygwożdżenia niemieckiego lotnictwa do ziemi, tembardziej, jeżeli wziąć pod uwagę ilość lotnisk, którymi dysponował nieprzyjaciel.

Tak wyglądały sprawy gdy wybuchła wojna.

Na samym jej początku, gen. Gamelin wykonał na froncie Saary natarcie o ściśle ograniczonych celach. Prosił wówczas o pomoc brytyjskich

„Wysuniętych Sił Powietrznych" i pomoc tę natychmiast otrzymał. W czasie tego działania, 30 września 1939 r., w walce z 15 Messerchmittami nad Saarbrücken, z klucza 5 samolotów Battlee zestrzelono 4. Większość załóg ocaliła się na spadochronach, strącając uprzednio po dwa samoloty nieprzyjaciela.

Powstała pewna trudność. By móc wykonywać swe zadania z całą wydajnością, lotnictwo bombowe potrzebuje drobiazgowo przygotowanej organizacji naziemnej, nieodzownej dla umożliwienia dowodzenia i kontroli. Organizacji takiej nie było we Francji i stworzona ona została dopiero przez brytyjski Sztab Sił Powietrznych, po pokonaniu wielu trudności technicznych.

Poza tym Francuzi oświadczyli, że nie są w stanie przeprowadzić własnym lotnictwem żadnych bombardowań dziennych. Ponieważ nie posiadali więcej jak 40 dziennych bombowców, nie można było dziwić się temu stanowisku. Francuski przemysł lotniczy który przeszedł na pełną produkcję znacznie później od brytyjskiego, zajmował się oczywiście głównie wytwarzaniem samolotów myśliwskich.

Tak stały sprawy, gdy rozpoczął się najazd niemiecki na Francję.

W międzyczasie kampania norweska dała francuskiemu naczelnemu dowództwu sposobność do podniesienia raz jeszcze sprawy sposobu użycia angielskiego lotnictwa bombowego. Dnia 14. kwietnia zawiadomiono Francuzów, że w razie niemieckiego natarcia zamiarem Anglików jest użyć całości lotnictwa bombowego — za wyjątkiem minimalnych sił potrzebnych do działań dywersyjnych w Norwegii, Danii i północnych Niemczech — do bombardowania posuwających się wojsk nieprzyjacielskich oraz celów w obszarze położonym na wschód od Renu, przez który przebiegać musiały niemieckie linie komunikacji i zaopatrzenia. Następnego dnia „Comité de Guerre" postanowił, że wobec niebezpieczeństwa spowodowania strat wśród ludności cywilnej, żadne bombardowania nieprzyjacielskich linii komunikacyjnych wykonane być nie mogą, chyba że Niemcy pierwsi rozpoczną bombardować w ten sposób sprzymierzonych. Ta decyzja z miejsca ograniczyła wybór celów wyłącznie do kolumn nieprzyjacielskich w marszu. Tłomaczono generałowi Gamelin, że ten ostatni rodzaj celów jest całkiem nieodpowiedni dla angielskich ciężkich bombowców, budowanych dla wykonywania zupełnie innych zadań. Gen. Gamelin przekonać się nie dał. Niemieckie natarcie rozpoczęło się 10. maja 1940 r. Wódz naczelny wojsk francuskich wciąż wzbraniał się zezwolić na bombardowanie objektów w Niemczech, lub wojsk niemieckich, maszerujących w ich własnym kraju. Dopiero popołudniu 10. maja „Wysunięte Siły Powietrzne" zbombardowały niemieckie kolumny przechodzące przez Luksemburg i dopiero następnego dnia wykonany został pierwszy nalot naszych średnich i ciężkch bombowców na nieprzyjacielskie wojska i linie komunikacyjne.

„Ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej"

ORP »Orzeł«

W rocznicę zatonięcia pod Helgolandem polskiego okrętu podwodnego

Miniona wojna światowa w większej jeszcze mierze niż poprzednia była wojną morską. Nie tylko jednak niezmierne obszary Oceanu Spokojnego i Indyjskiego były jej teatrem. Wojna między Niemcami i Anglosasami w mniejszej wprawdzie mierze była wojną morską, niż wojna na Dalekim Wschodzie, jednakże rozstrzygnięcie tego najstraszliwszego w dziejach wojen kataklizmu, zapadło tak w jednym, jak i w drugim wypadku na morzu. (Tylko opanowanie mórz umożliwić mogło inwazję zarówno we Francji, jak i w Japonii).

Nauczone doświadczeniem pierwszej wojny światowej, Niemcy już na długo przed minioną wojną największy nacisk położyły na budowę łodzi podwodnych. Z wybuchem wojny posiadały ich już kilkadziesiąt, przy czym seryjna budowa czyniła tak wielkie postępy, że w ciągu całej wojny wybudowały ich około tysiąca. Jeżeli jednak niemieckie łodzie podwodne, działające nawet całymi „stadami", miały wciąż pole do popisu w walce z kilkadziesiąt milionów ton liczącą nieprzyjacielską flotą handlową, aliancka broń podwodna — wręcz przeciwnie — pracowała w zupełnie innych warunkach, przeciwko bardzo nielicznym, za to nawet silniej chronionym konwojom niemieckim, pływającym ponadto na wodach przybrzeżnych, w zasięgu i pod osłoną nie tylko lotnictwa,

Pracujące w nierównie trudniejszych warunkach alianckie okręty podwodne odniosły jednak szereg wybitnych sukcesów, przy czym — przyznać trzeba zupełnie obiektywnie — do najbardziej zasłużonych, najowocniejszych w sukcesy, które przeszły nie tylko do historii wojny morskiej, ale i zyskały wprost legendarną sławę, należą — walczące na wszystkich morzach — polskie okręty podwodne.

Więc „straszne bliźniaki" (terrible twins) ORP „Sokół" i ORP „Dzik" wyprawiające wprost nieprawdopodobne harce na morzu Śródziemnym, okręty będące prawdziwym postrachem nie tylko żeglugi nieprzyjacielskiej, ale włoskich i niemieckich okrętów wojennych. Więc, równie jak poprzednie, nowootrzymany ORP „Jastrząb", który zginął w maju 1942 r. na „trasie śmierci konwojów", wiozących sprzęt wojenny z Anglii do Rosji (Murmańsk — Archangielsk). Więc przedwojenne nasze jednostki, które wsławiły się „karkołomnym" i w niewiarygodnie trudnych warunkach dokonanym przedarciem się z Bałtyku na morze Północne, ORP „Wilk" i ORP „Orzeł".

Przede wszystkim ORP „Orzeł". Okręt — symbol. Żywy symbol jednoczący w sobie wiele szczytnych cech narodu polskiego:

Pełne poświęcenia męstwo, które wykazał walcząc w pierwszej połowie września 1939 r. na Bałtyku, przeciwko przeważającemu nieprzyjacielowi, z niezłomną wolą walki, kazały jego dowódcy i załodze mimo internowania wypłynąć ponownie na morze ze zdekompletowanym uzbrojeniem bez map i przyrządów nawigacyjnych, uporczywie przez dwa tygodnie czatować na nieprzyjaciela, by po wyczerpaniu zapasów słodkiej wody, płynąć przez zaminowany Bałtyk i cieśniny duńskiej do Anglii i później prowadzić dalszy, bezkompromisowy bój.

A nade wszystko rycerskiego ducha, objawiającego się w dżentelmeńskich metodach walki z najgorszym i śmiertelnie znienawidzonym wrogiem. Jakie wspaniałe rzuca światło na rycerskiego dowódcę „Orła" historia jego walki i zatopienia niemieckiego transportowca „Rio de Janeiro" w przeddzień rozpoczęcia inwazji norweskiej, kiedy miast — jak to czynili Niemcy — zatopić statek bez ostrzeżenia, wynurza się mimo grożącego niebezpieczeństwa ataków nieprzyjacielskiego lotnictwa na powierzchnię i sygnałem wzywa do zatrzymania i opuszczenia statku.

ORP „Orzeł" pozostanie jeszcze symbolem nierozerwalności Polski z morzem i przekazywać będzie potomności razem z historią swych czynów bojowych, dzieje swego powstania, jako pierwszy w Polsce, a jeden z b. nielicznych w świecie, okręt całkowicie ufundowany przez społeczeństwo z groszowych, dobrowolnych datków.

Zamówiony w 1937 r. w Holandii, na stoczni de Schelde we Vlissingen, ORP „Orzeł" spuszczony został na wodę 15 stycznia 1938 r. i całkowicie wykończony przybył do Gdyni w dniu Święta Marynarki Wojennej, 10 lutego 1939 roku. Piękny ten okręt podwodny wypierał 1.100 ton na — i 1.460 ton pod wodą. Jego uzbrojenie wynosiło 1 działo 100 mm, 2 przeciwlotnicze 40 mm, 8 wyrzutami torpedowych i 40 min. Szybkość nawodna 14, podwodna 8 węzłów. Załoga 56 ludzi. Koszt budowy „Orła", pokryty przez FOM (Fundusz Obrony Morskiej) wyraził się cyfrą 8.000.000 zł.

W kampanii wrześniowej ORP „Orzeł" po dwudniowej walce z silnym nieprzyjacielem, udaje się do Tallina, w celu skierowania dowódcy okrętu do szpitala. Władze estońskie internują go, pozbawiają map, przyrządów nawigacyjnych i częściowo uzbrojenia. Mimo obsadzenia okrętu warstwą wojskową zastępca dowódcy kapitan mar. Grudziński ryzykuje ucieczkę. „Orzeł" wypływa z portu z estońską strażą na pokładzie, przeszło dwa tygodnie pływa jeszcze po Bałtyku, po czym posługuje się mapami rysowanymi przez oficera nawigacyjnego z pamięci, przepływa Bałtyk, przedostaje się przez cieśniny duńskie i dociera 14 października do brzegów brytyjskich. Dzięki temu wzmacnia walczące przy boku Anglii jednostki, które stają się zaczątkiem nowej floty.

8 kwietnia 1940 w przeddzień ataku na Norwegię, odnosi swój największy sukces, topiąc statek „Rio de Janeiro" o pojemności ponad 5.000 ton, mający na pokładzie 3.000 żołnierzy i ciężki sprzęt pancerny.

W dwa miesiące później, 8 czerwca, ORP „Orzeł" zaginął w czasie patrolu pod Helgolandem. Wraz z okrętem zginęła cała załoga i dowódca, pierwszy przedstawiciel Sił Zbrojnych na Obczyźnie, odznaczony krzyżem Virtuti Militari, kpt. mar. Grudziński. Swymi bohaterskimi czynami i życiem złożonym w ofierze dowiedli oni, że w pełni wykonali szczytną, wyrytą na tablicy pamiątkowej swego okrętu, dewizę: „Ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej".

Jerzy Pertek

Leszek Goliński

Sztandarom

Sztandary, łopocące na dachach kontynentów,
Śpiewajcie Marsyliankę i God save the King!
Niech przyjdzie znowu uśmiech, słoneczne wróci święto
Szumiące w mojej głowie, jak młody dźwięczny rym.

Na mogił ciemny szereg rzucajcie cień czerwony,
Na oczy zapłakane wiosenny wróćcie śmiech!
Przez lata niemych tęsknot, przez klątwę i przez krew
Wybucha nasza młodość, jak burza, jak polonez!

Już na to słów nie trzeba i gestów i piosenki,
Silniejsze niż słowa tętenty naszych serc!

Więc składam wam ten prosty, niby podanie ręki wiersz.

Zgrzyty

Biurokracja opieszałość czy zła wola

W nr. 133 naszego pisma zamieściliśmy skargę p. Tołłoczko, rencistki po zmarłym inżynierze, która od kwietnia r. b. nie otrzymuje przysługującej jej renty.

Dziś znowu zgłosiło się do naszej redakcji kilka osób ze skargą na opieszałość, z jaką ZUS traktuje ich sprawy. Ludzie ci, to przeważnie starcy, niezdolni do pracy zarobkowej, prawdziwie biedni, dla których te tak bardzo skromne zasiłki ZUS, śmieszne w porównaniu z cenami artykułów pierwszej potrzeby, stanowią jednak bardzo dużo. Ale ZUS nie wchodzi w ich położenie, nie chce zrozumieć nędzy, w jakiej się znajdują, i z całym biurokratyzmem traktuje biedaków. Już nie tygodnie, ale miesiące całe każe im czekać na rentę, bo właśnie wypłata będzie dokonywana nie przez Bydgoszcz, a przez Poznań, bo jeszcze nie zostały załatwione jakieś formalności związane z przeniesieniem danego rencisty do innego okręgu itp. itp. Najczęściej chodzi tu o emerytów warszawskich, których po powstaniu los przerzuca z miejsca na miejsce, zmuszeni są więc zmieniać obwody ZUS. Zrozumiałym jest, że zmiany miejsca pobytu i okręgów ZUS pociągać muszą za sobą przeprowadzanie odpowiednich formalności. Czy jednak nie dałoby się tego załatwić szybko, a nie w ciągu całych miesięcy, jak to się dzieje obecnie?

Jeżeli zaś te obliczenia, formalności itp. muszą koniecznie trwać po 2—3 miesiące, czy nie należało by wypłacać emerytom zaliczek na należne im zapomogi? Czyż ci najbiedniejsi w społeczeństwie, pobierający tak naprawdę śmieszne zasiłki, muszą być traktowani obojętnie i niedbale. W państwie naprawdę demokratycznym z ducha a nie z powierzchownych frazesów, należy otaczać opieką i sercem tych, którzy w ciężkiej pracy fizycznej czy umysłowej sterali zdrowie, stracili siły, zniedołężnieli, a pracowali z zaparciem i poświęceniem. Niech instytucje społeczne, które składki emerytalne ściągały regularnie, spełnią teraz jak najszybciej swój obowiązek wobec emerytów, nie każąc im całymi miesiącami wyczekiwać na wypłatę groszowych zasiłków. (ms)

Wielkość i potęga Polski są zależne od utrzymania granic na Odrze i Nysie

---

Adam Grzymała-Siedlecki

Dusza średniowieczna

Zwrócono już u nas uwagę na pewne zjawisko w najnowszej naszej powieści i dramacie: na nagłe zwrócenie się do tematów średniowiecza. W pierwszym roku po wojnie mamy „Masława", mamy za Tadeuszem Wojciechowskim podjęte nowe oświetlenie postaci biskupa Stanisława Szczepanowskiego, mamy obraz Europy północnej z Polską w centrum za Chrobrego, nie ręczę, czym czego ważkiego nie zapomniał, więc czy spis jest kompletny. Do wymienionych dołączyć jednak trzeba Hanny Malewskiej: „Kamienie wołać będą".

Pobok tamtych wszystkich, odosobnionych stoi ta ostatnia powieść — i kilka się na to składa powodów:

Gdy tamte mówią o czasach i zdarzeniach naszych ojczystych (niektóre wyłącznie, niektóre przeważnie), — to „Kamienie wołać będą" zaczerpnęły swój wątek z dziejów Francji, z epoki Ludwika Świętego. Tamci autorzy na grunt swojego tematu zstąpili z parnasów poezji jako przygodni wędrownicy, goście w dziedzinie historii, — p. Malewska, autorka prześlicznej „Wiosny greckiej" i głębokiej „żelaznej korony" w dziejach Europy obraca się jak u siebie w domu, jako że z dyscypliny naukowej jest historykiem. Do pewnego stopnia z tej to różnicy wypływa i odmienność najważniejsza: czy to będzie „Masław" p. Zawieyskiego, czy dramat pani Marii Dąbrowskiej „Bogumił i Stanisław", czy „Saga o jarku Broniszu" p. Grabskiego, — każdy z tych utworów jest dziełem poetycko historycznym. — „Kamienie wołać będą" to już historiozofia, rzecz, która sobie postawiła za zadanie nie tylko przedstawić obraz, ale i ujawnić zasadniczy *sens* dziejowy danej epoki. Całej epoki, nie tylko danej postaci, czy danego splotu faktów.

Dla tego to celu najprawdopodobniej autorka za temat wzięła nie Polskę lecz Zachód europejski. Żaden sentyment dla rodzimości nie potrafi zasłonić prawdy, że nasz wiek XIII-ty, wiek Leszka Białego czy Bolesława Wstydliwego, wiek upadku politycznego i zalewu mongolskiego — nie może sobie rościć pretensji do reprezentowania tego, co było zdobyczą kulturalną średniowiecza. To, co u nas w tej dobie powstawało — choćby w architekturze — nie było w takim stopniu nasze własne, jak swoim, niezapożyczonym było we Flandrii, Francji czy Włoszech, — a nie powstawało u nas i nie znane było bardzo wiele z tego, co na szczęśliwszym Zachodzie zdołało dojść nawet do rozkwitu. Jeśli się więc chce pokazać *całość* duchową owych czasów, od podziemi do wieńca na kalenicy budowli, to nie ma na to rady: trzeba się po to udać tam, za Ren czy za Alpy.

Przynajmniej połowę kart tomu zajmuje opowieść o stawianiu świątyni, katedry w Beauvais. To trzeba przyjąć za oś powieści. I to jest pierwsze znakomicie przez autorkę ujęte zagadnienie mediewistyczne. Ze wszystkich dorobków owych stuleci architektura najbardziej nam się dziś rzuca w oczy, najbezpośredniejszym więc dla nas jest znakiem, po którym poznajemy średniowiecze. Ta sama zaś architektura, jeśli idzie o budownictwo kościelne, — dla ludzi ówczesnych stawała się najgorętszym porywem życia, najwyższe ich tęsknoty realizowała, a żadne inne poczynanie nie skupiało w takiej mierze, jak powstająca świątynia powszechności ludzkiej, żadne inne dzieło tak nie zrównywało warstw i jednostek. W porywający sposób przedstawia nam to wszystko powieść: „Kamienie wołać będą".

Z podziwu godną ścisłością — technologiczną powiedziećby można — stawia nam autorka przed oczy wyrastanie murów katedry — oto próg jej (autorki) zadania artystycznego. Przekroczy go — i dzieło odsłania grań pozafizyczną budowy: wysiłek woli setek ludzi, ich entuzjazm, ich święty upór w pokonywaniu trudności, wreszcie — świadomą czy bezwiedną mistykę pracy, ogarniającą zarówno geniusza koncepcji architektonicznej jak i mozół wykonawczy maluczkich.

Zaczarowywa nas to powstawanie świątyni, przez p. Malewską ujasnowidzone; bez komplementu można powiedzieć: wspaniałe zespolenie momentów czysto materialnych i czysto profesjonalnych z elementami psychologicznymi i nadbudową religijną, która proces praktycznego działania ludzkiego doprowadza do zetknięcia z Niebem.

Motyw budowania katedry w Beauvais tak, jak go rozpanoramiła nasza autorka, sam by już starczył za pełne dzieło sztuki beletrystycznej, ale artystce historii — a za taką należy brać twórczynię „Żelaznej korony" — nie wystarczył ów motyw. Mimo swoją obecność i mimo centralne w powieści stanowisko stał się on tylko bazą operacyjną dla dalszych wypraw badania poetyckiego, badania możliwie wszystkich tych składników, które stanowią jestestwo moralne średniowiecza.

P. Malewska nie zapomina o niczym z tego, co z „medium aevum" czyniło czas dzieciństwa cywilizacyjnego w wierzeniach, pojęciach, w poglądzie na świat; nie przeocza okropności stanu ekonomicznego społeczeństw, żyjących produktywem produkcji i zbytu, obszernie i plastycznie ukazuje klęski głodu, braku higieny, pauperyzacji mas etc... ale równocześnie przeprowadza jakby polemikę z zacofanymi już dzisiaj opiniami o ciemnocie i bezwładzie dni przedrenesansowych. Zapoznaje nas z dziełami miłosierdzia, niejako obowiązującymi ówczesnego człowieka: z próbami reformatorskimi w dziedzinie ustrojowej, a nawet socjalnej, z zasadą demokracji, tkwiącą w istocie Kościoła, a nie obcą i życiu nauki scholastycznej, — wreszcie przechodzi do spraw umysłowych, do kultury i twórczości, nie tylko w tej imponującej sztuce średniowiecza ale i strefie myśli ścisłej, filozofii a nawet wiedzy doświadczalnej. Niemal wszystko, co po tym w Odrodzeniu doszło do bujnego rozrostu, kiełkowało już w czasach dalszych krucjat, a nawet podrastało tu i ówdzie. Nie brakło wcale śmia-

Król Pasterzy

Ze zwyczajów Ziemi Kujawskiej w dzień Zielonych Świąt

Bachorza jest to kanał, który od północnego brzegu Gopła, od Kruszwicy, przebiega łukiem poprzez powiat inowrocławski i nieszawski do kujawskiej rzeki Zgłowiączki. Stanowił niegdyś spławne połączenie Gopła z Wisłą. Ten szlak wodny był w dawnych czasach porośnięty resztkami odwiecznej puszczy, która chroniła wody tych okolic od wysychania. Z biegiem czasów wody i rzeki systemu nadgoplańskiego obniżyły swój poziom i szlak bachorski przestał być spławnym. Ale przez długie wieki wodnisto-błotnista kotlina bachorska porośnięta była połaciami gęstych zarośli wiklin, wierzb i olszyn a w nich gnieździły się stada różnej zwierzyny, a ponoć i wilków nawet. Od połowy zeszłego wieku kanał bachorski jest już uporządkowany i ujęty w brzegi uregulowane; ciągną się wzdłuż niego pasma łąk. Ale dawniej, gdy łąki te były bujniejsze i obfitsze w trawy, kwitło tu uprawiane na większą skalę pasterstwo. W terenie Kujaw, pozbawionych na dalszym swym obszarze większych przestrzeni łąkowych, ta nadbachorska okolica była jakby oazą bujności łączanej, żywiącej soczystością traw duże stada wszelakiej stadniny.

I z tych to czasów, z czasów sprzed stu i dwustu lat pochodzi pewien zwyczaj ludowy, nie spotykany zapewne nigdzie indziej w Polsce, zwyczaj związany ze świętami Zielonych Świąt nazwany w terminologii ludowej „Królem pasterzy".

Noc nad łąkami rozjaśnia się pierwszymi blaskami świtu. Z gęstwin zarośli odzywają się pierwsze głosy ptaszęce. Nie ustąpiły jeszcze ostatnie mroki nocy, a już jakiś pasterz przygania nad Bachorzę swoje stado. Stając tu pierwszy, zostaje przez to królem pasterzy. A pasterka, która przygna pierwsza bydło swoje nad Bachorzę w dzisiejszym dniu Zielonych Świątek, ogłoszona będzie królową pasterek.

Ciągną powoli dalsze stada bydła nad Bachorzę. Ale król pasterzy i dodana mu królowa osiągnęli już swoje zwycięstwo. Ich obiór został ogłoszony pasterskiemu społeczeństwu i obrani przyjmują dostojności królewskie. Cały dzisiejszy dzień poświęcony będzie zabawie i uciechom. Ogół pasterski przekazuje swoje stada do pilnowania temu, kto przygnał swoje bydło ostatni. A gdy Król i Królowa otrzymują korony z kwiatów, ten ostatni leniuch musi nadziać koronę ze słomy.

Zaczyna się organizacja zabawy. Król mianuje urzędników: marszałka dworu, który także nazywa się podkownikiem, kucharza, a nawet i piwniczego. Gromada znosi dostojnikom wiele kwiatów, z których robi się wieńce. Każdy przyniósł już poprzednio większe zapasy żywności: chleb, jaja, masło, ser, kury; a gąski są gotowe na pastwisku. Królewski kucharz obejmuje kierownictwo nad sporządzeniem smacznego i obfitego obiadu. A ponadto cały zapas mleka z dnia dzisiejszego zostaje stosownie do obyczaju bachorskiego rozporządzenia rozbawionej gromady.

Pod przewodem króla i królowej siadają wszyscy w cieniu drzew i umilają sobie czas rozmową i śpiewami. Na tym schodzi im czas do południa. Zbliża się pora obiadu. Zaścielają łąkę obrusami, które przynieśli z sobą, sadowią się parami i ucztują z dymiących mis, pełnych urozmaiconych potraw. Jest i kasza z mlekiem, i rosół z kluskami, i gotowana gęsina, i perki czyli pantówki. Po obiedzie „służba" myje naczynia i zbiorowy koncert trwa dalej.

Pod wieczór stroją się wszyscy w odzież odświętną i zbiera się muzyka pasturczego zespołu: fujarki, piszczałki oraz puzony, w gwarze kujawskiej zwane bazonami. Król i królowa otrzymują podarki: guziki, pióra, wstążki, pierścionki. Stada pozostają na miejscu, a tylko wybierany jest jeden dorodny wół jako ważny, nieodzowny uczestnik końcowej części pasterczej uroczystości. Wołu tego obszywają w płótno, a rogi przybierają w kwiaty. Wołu tego musi później rozpoznać jego właściciel; a gdy nie rozpozna, wykupić go musi wysokim datkiem. Zaczyna się pochód triumfalny uformowanej w rządny szereg gromady pastuchów i pastuszek.

Na czele pochodu kroczy marszałek, przepasany ręcznikiem, odznaką swojego urzędu. Za pasem ma pistolet, a w ręku bicz. Za nim idzie dwunastu pasterzy także z biczami. Za nimi najlepsza śpiewaczka z orszakiem dwunastu innych śpiewaczek. Wszystkie niosą koszyki z kwiatami łąkowymi, które po drodze rozsypują, śpiewając. Za nimi idzie wreszcie król, prowadzony pod rękę przez dwóch pasterzy i królowa, prowadzona przez pasterki. Wreszcie z poczuciem ważności swej roli, jako czczona dziś specjalnie **persona grata**, kroczy ów wół, prowadzony na wstążkach. Za nim jeszcze dwunastu najmłodszych pastuszków.

Gdy ten barwny korowód zbliży się do wsi (z karczmą), zaczyna się strzelanie z pistoletów i okrutne trzaskania z biczy. Wznoszą się także śpiewy i wreszcie odzywa się siarczysta muzyka. Orszak staje przed domem sołtysa, gromadzi się cała ludność wsi, a właściciel wołu jest wzywany do rozpoznania swego bydlęcia. To zwykle nie następuje i marszałek podejmuje wykupne. Gromada udaje się później do karczmy, gdzie przy śpiewach i graniu zabawa ciągnie się dalej, kończąc się ogólnymi tańcami.

Na łąkach pozostali tylko ci najleniwsi pasterze, którzy przygnali swoje stada najpóźniej. Ale wieczorem wracają i oni i dołączają się do ogólnej zabawy. Wśród uczty następuje uwieńczenie uroczyste króla i królowej pasterzy. Uwieńczeni zachowują na cały rok prawo przewództwa w pasterstwie nad Bachorzą.

W poemaciku F. Jaskulskiego, podchorążego wojsk polskich, wydanym w Warszawie w roku 1827, mamy wierszowany opis tych uroczystości pasterskich w dzień Zielonych Świątek nad Bachorzą. Czytamy tam między innymi:

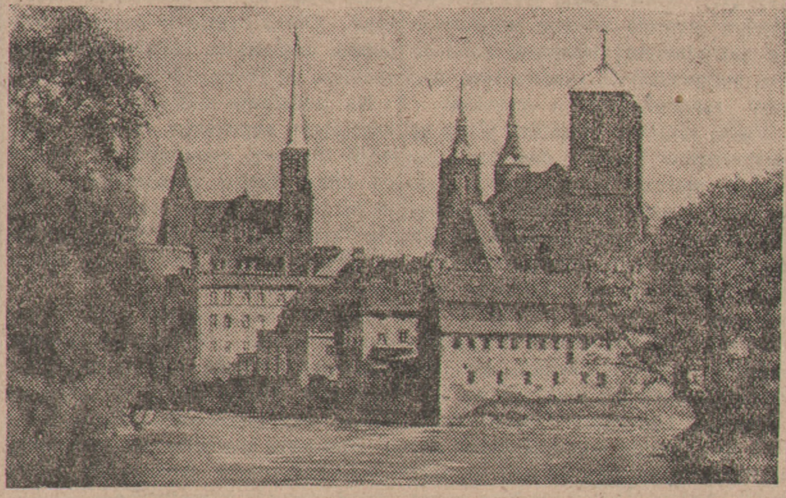
A gdy się już zbliżyli pode wsi parkany,
Kaźmirz, co był marszałkiem do uczty wybrany,
Wystrzelił z pistoletu, a za nim trzask biczy.
Już włościanów na kopy przed domami liczy —
Tu dziewki, co w koszykach niosły różne zioła,
I na czele idąca Maryna wesoła...
Wtem grono dziewek młodych razem z parobkami
Wyszło z domu sołtysa z swemi podarkami
Do Rozyny i Janka, powtarzając słowa:
„Witaj, królu pasterzy, pasterek królowa!"
Już wyszedł sołtys, za nim wszyscy gospodarze,
Co tylko mieli bydło nawet i owczarze,
Poznawać swego wołu...
Tu się Antek bogaty tak do nich odezwał:
„Dam pięć garncy gorzałki!" i Kazimierza wezwał:
„Jeśli wół mój, słyszałeś, co więc do stanięcie?
Dam dziesięć i pięć beczek piwa, jeśli chciecie!"
„Zgoda! Zgoda!" — krzyknęli — weźmy teraz wołu,
Prowadźmy do obory Antkowi pospołu..."
Jedni wołu Antkowi w podwórze wpuścili,
Inni skrzypka, basistę w karczmę sprowadzili...

Ta uroczystość z wołem, na słowiańskiej ziemi odbywana, nie może nam nie przypomnieć kultu wołu Apisa w starożytnym Egipcie i Tu nad Bachorzą, tak jak tam nad Nilem, staje się wół symbolem siły, z ziemi pochodzącej. A ponadto, w spowinowaceniu z bykiem — staje się symbolem płodności i ziemi i wszelkiego żywego stworzenia. Wzmocnionym wyrazem tej symboliki jest wiosna, w swej najpiękniejszej krasie owych Zielonych Świąt polskich, przez które składamy hołd pięknu przyrody, a pośrednio czcimy niewyczerpującą się nigdy płodność matki-ziemi.

Zauważyć także można, że trudno jest pomyśleć sobie bardziej doskonalsze zespolenie tej symboliki z religijną treścią tych Zielonych Świątek.

Śpiewamy przecież wtedy hymn: „Veni Creator Spiritus..." „Przyjdź Duchu Stworzycielu..."

Kościoły we Wrocławiu



łych nawet idei przyrodniczych, jak nie zbrakło temu średniowieczu i przesubtelnego dociekania w metafizyce, — wszystko zaś z tą tylko w porównaniu z późniejszymi czasami różnicą, że w dobie Tomasza z Akwinu — co pod względem artystycznym „Kamienie wołać będą" podkreślają nader celnie — każda myśl, każde badanie, każda troska naukowa i każda nawet pasja odkrywcza z najwyższą pokorą poddawała się auterytetowi religii.

Nie brakło oczywiście dusz, którym za ciasno było w tym rygorze. Dusz buntowniczych, zapowiadających sobą renesansową wszechwolność indywidualności. W istnym lesie ludzkim, jaki autorka wyprowadziła w swej epopei, dwóch takich ukazuje rogatych, niespokojnych, w zwadzie z rzeczywistością pozostających; jedne z nich pochodzi ze szczytów intelektualistycznych, drugi z szarej masy rzemieślniczej. Jeden i drugi pośród swoich nazdolniejszy, najbardziej twórczy i najbardziej grzeszny. Obaj się męczą — i obaj giną boleśnie, tragicznie. Głęboki nasz smutek kładzie się na te dwie najaktywniejsze, lucyferyczne postaci.

Co prawda...

Jeżeli idzie o świat ludzi tego potężnego dzieła, to cały ten świat żyje w aurze jakiegoś większego czy mniejszego nieszczęścia, czy wyrzeczenia się szczęścia. Jednemu z tych mnogich dobrze może było, niejakiemu bratu Hilaremu, franciszkaninowi, a i temu autorka każe ginąć w sposób przerażający, choć niewypowiedzianie szczytny. Poza tym? Zawody, gorycze, zawiedzione nadzieje, złamane egzystencje, ofiary. Niektóre z tych melancholijnych linii życia (Jagnieszka!!) opisane z porywającą wzniosłością (wzniosłością w prostocie), na zawsze one bodaj pozostaną w naszej literaturze, jakby w drogocennym kamieniu wyryte — ale... Ale czy ten *kolor* psychiczny szarości, ta rezygnacyjność, ten przygniatający los, ta bolesność istnień dopomaga nam do sprzyjaźnienia się z epoką, którą p. Malewska chce nam uczynić bliską i cenną? To bodaj jedyne serio zastrzeżenie, jakie się po przeczytaniu książki nasuwa.

Tylko, że należy przewidzieć jedno:

Jeżeli to ciemne na świat spojrzenie jest czymś nieodstępnym od usposobienia autorki? Jeżeli wszystko i zawsze dochodzi do niej w tej tonacji? Wówczas musiał i powinien być takim, jakim jest ten świat z „Kamieni. wołać będą".

Ewangelicyzm na Mazurach

— a kościół ewangelicko-augsburski w Polsce

W społeczeństwie polskim pokutuje pogląd, który sprawie narodowej szczególnie duże wyrządził szkody w przyszłości, a dziś w dobie wielkich przemian w składzie stosunków narodowościowych w Europie mógłby spowodować poważne zatamowanie naszej ekspansji. Wyrazem tego poglądu jest zdanie utożsamiające katolicyzm z polskością a ewangelicyzm z niemieckością.

Szkodliwość tego poglądu nie potrzeba dowodzić. Był on napewno poważnym hamulcem w procesie polonizacji elementu niemieckiego w Polsce, w procesie, który trwa od wieków, dając wyraz biologicznej i kulturalnej sile ludu polskiego. Gdyby nie to identyfikowanie katolicyzmu z polskością, napewno inaczej wyglądałaby sprawa niemiecka w dziejach Polski. Niemcy bowiem skłonni byli do spolszczenia się, nie chcieli jednak ze zrozumiałych względów porzucić swojej wiary, a bez zmiany religii Polacy nie chcieli uznać ich pełnowartościowymi Polakami.

Był to błąd, wielki błąd. Niestety — i dzisiaj jeszcze wśród wielu Polaków pokutuje opinia, że ewangelicki Polak jest czymś mniej pewnym.

Jest to opinia nietylko z gruntu fałszywa, nietylko szkodliwa z punktu widzenia interesów państwowych, ale i wysoce krzywdząca liczne szeregi naszych braci polskich, gorliwych i wypróbowanych patriotów, zasłużonych Polaków i obywateli państwa polskiego.

Polskość swą udowodnili ponad wszelką wątpliwość liczni Polacy-ewangelicy na Śląsku Cieszyńskim, udowodnili swe przywiązanie do Polski również ewangelicy w większych czy mniejszych skupieniach rozproszeni po całym kraju. Wielu z nich zginęło za Polskę w więzieniach i obozach koncentracyjnych z głową kościoła ewangelicko-augsburskiego z ks. biskupem Juliuszem Burszem na czele, inni polegli w twardych bojach z okupantem niemieckim. Wykazali oni swoją polskość ponad wszelką wątpliwość mimo niedowierzania im i nieufności ze strony pewnych części Polaków. Zagadnienie stosunku do Polaków ewangelików jest w Polsce tym ważniejsze i tym czulsze, że w skład nowej Polski wchodzi cały szczep słowiański, Mazurzy, wyznający religię ewangelicką. Kościół ewangelicki na Mazurach połączyć należy z kościołem ewangelicko-augsburskim w Polsce. Nie wolno dopuścić do tego, aby władze zwierzchnie ewangelików mazurskich znajdowały się nadal w Berlinie, jak to było np. na Ziemach Zachodnich Polski do września 1939 r., kiedy to generalny superintendent Blau w Poznaniu otrzymał dyrektywy z generalnego konsystorza w Berlinie.

Z chwilą przyłączenia kościoła ewangelickiego na Mazurach do kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce szeregi ewangelików polskich wydatnie wzrosn. Wzrośnie jednocześnie ich znaczenie. Musimy wziąć to pod uwagę i nareszcie zrozumieć, że nie religia decyduje o narodowości i że dobrym Polakiem może być każdy ewangelik jak może nim być i bezwyznaniowiec. Chyba nikt nie zaprzeczy, że wśród milionów ofiarnych dla Polski katolików byli również potępieni polscy zdrajcy.

Do czego zmierzamy? Otóż do tego, aby wartość Polaka mierzyć nie religią przez niego wyznawaną, lecz jego patriotyzm, gotowość do poświęceń i ponoszenia ofiar oraz prawością jego charakteru.

Marsz. Rola-Żymierski przesyła życzenia Bydgoszczy

W związku z uroczystościami 600-lecia na ręce Obywatela Prezydenta Twardzickiego wpłynęło pismo od Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Michała Żymierskiego, którego treść niżej podajemy:

„W związku z Uroczystościami 600-lecia Bydgoszczy przesyłam serdeczne życzenia dla Zarządu Miasta, Miejskiej Rady Narodowej, Związków Zawodowych, organizacji społecznych, partii politycznych oraz całego społeczeństwa m. Bydgoszczy.

Miastu, które w tak okrutny sposób dotknięte zostało przez wojnę i barbarzyństwo germańskie, życzę jak najpomyślniejszego rozkwitu na drodze budownictwa Nowej Demokratycznej Ludowej Polski, opartej na zawsze o Bałtyk, Odrę i Nysę Łużycką.

Jednocześnie przesyłam serdeczne podziękowanie za nadesłane wyrazy pamięci i uznania dla dokonanego Czynu Zbrojnego i pracy pokojowej Odrodzonego Wojska Polskiego".

Minister Obrony Narodowej
(—) MICHAŁ ŻYMIERSKI
Marszałek Polski.

Nowy doktór Kościoła

CITTA DEL VATICANO (obsł. wł.) Już w 1931 r. z okazji 700-nej rocznicy śmierci, Zakon tzw. Braci Mniejszych wniósł petycję do Stolicy Apostolskiej w sprawie przyznania Św. Antoniemu Padewskiemu tytułu Doktora Kościoła. Prośbę tę ponowił wspomniany zakon za obecnego pontyfikatu, a Papież Pius XII — przychylając się do petycji wznowionej — polecił ją opracować tzw. Kongregacji Obrzędów. Kongregacja ta ukończyła swoje prace jeszcze w ubiegłym roku i tajnym głosowaniem zadecydowała o przyznaniu popularnemu w całym świecie Świętemu tytułu Doktora Kościoła.

Dopiero jednak w obecnym roku ukazała się bulla papieska, ogłaszająca Św. Antoniego Padewskiego Doktorem Kościoła.

Ostatnio odbyła się wspaniała uroczystość w Lizbonie, w kościele Św. Antoniego, wystawionym na tym miejscu, gdzie ten święty ujrzał światło dzienne. W uroczystości wziął udział patriarcha Lizbony, kardynał Gonsalvez Cerejeira, który zebranym tłumom odczytał bullę papieską.

Wagony PCK dla chorych i starców

WARSZAWA (m). Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, iż od 3 czerwca kursują na liniach kolejowych: Warszawa—Kraków, Warszawa—Katowice, Warszawa—Wrocław, Warszawa—Szczecin, Warszawa—Gdańsk—Gdynia i Warszawa—Olsztyn wagony sanitarne PCK.

W wagonach sanitarnych mają prawo być przewożeni chorzy, z wyjątkiem zakaźnych, rekonwalescenci, kobiety ciężarne lub z drobnymi dziećmi i starcy. Niedopuszczalne jest przewożenie osób zawszonych, zaświeżbionych, jak również wyraźnie niechlujnych, w stopniu mogącym wpłynąć na zanieczyszczenie wnętrza wagonu lub pasażerów.

Osoby, chcące uzyskać prawo przejazdu w wagonie sanitarnym, muszą oprócz posiadania biletu kolejowego, otrzymać zaświadczenie, wydane przez Okręg Warszawski PCK na podstawie orzeczenia lekarskiego.

Warszawa—Gdańsk—Gdynia (przez Kutno, Toruń, Bydgoszcz). Odjazd z Warszawy poc. nr 611 o godz. 17.00, poniedziałek, czwartek z Dworca Wschodniego przyjazd do Gdańska 9.06. Odjazd z Gdańska poc. nr 612 o godz. 0.35 środa, sobota, przyjazd do Warszawy 15.53.

Panorama Racławicka do Krakowa

Kraków, w czerwcu.

W tych dniach obiegła prasę polską następująca notatka:

ŚLĄSK ZABIEGA O PANORAMĘ RACŁAWICKĄ

KATOWICE (PAP-ms). Na Śląsku rozwija się kampania za przeniesieniem Panoramy Racławickiej na teren Śląska do Katowic, Gliwic lub Bytomia. W Bytomiu, mieszka najwięcej Lwowian i ci domagają się, by Panorama była przeniesiona na ich teren.

(Cytuję na podstawie „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“ — Bydgoszcz, 3 czerwca 1946 r.)

Na marginesie tej notatki pozwalam sobie zauważyć, że Lwowianie, nawet liczniej reprezentowani niż w Bytomiu, nie mogą sobie rościć uzasadnionej pretensji do Panoramy Racławickiej.

Nie popełniają żadnej przesady ci, którzy (jak np. dr Jerzy Dobrzycki) powiadają, że ze Lwowem związał Panoramę... przypadek.

Organicznie należy Panorama do Krakowa nie tylko ze względu na bliskość historycznych Racławic. Należy się ona Krakowowi, by uzupełnić tę litanię kościuszkowskich klejnotów, na które składają się i kamień przysięgi na Rynku Krakowskim i sarkofag Kościuszki na Wawelu i Jego Kopiec na górze Błog. Bronisławy i cały szereg innych pomniejszych, od tablicy na kościele O. O. Kapucynów poczynając.

Dlatego to główny Komitet Kościuszkowski — od samego początku swych prac — stale akcentował konieczność przewiezienia Panoramy Racławickiej do Krakowa i w pismach do czynników decydujących przytaczał argumenty, przemawiające za umieszczeniem wspomnianej Panoramy w Krakowie, zgodnie zresztą z opinią Krakowa i ziemi krakowskiej.

Jesteśmy przekonani, że rząd (względnie Ministerstwo Kultury i Sztuki) należycie oceni to stanowisko Komitetu i zadecyduje po myśli dotychczasowych prac i zabiegów naszych.

Liczymy na to.

KS. HENRYK WERYŃSKI
w-prezes Główn. Komitetu Kościuszk.

Kto za to poniesie odpowiedzialność?

Cenne zbiory biblioteki zamkowej w Licbarku rozszabrowane

LICBARK (ZAP). Polskie życie w mieście zaczęło kiełkować dokładnie rok temu. Po roku pracy miasto posiada już energię elektryczną i obecnie przeprowadza remont urządzeń wodociągowych.

W mieście zamieszkuje około 5.000 Polaków, w tym ca 1.000 ludności autochtonicznej. Chłonność miasta wynosi jeszcze około 4.000 osób. Powiat jest w 60% zasiedlony. Transporty z repatriantami napływają w dalszym ciągu, co każe przypuszczać, że jeszcze w tym roku akcja osiedleńcza ulegnie zakończeniu. Osadnicy i repatrianci odczuwają brak bydła i zwierząt pociągowych, co w dużym stopniu odbije się ujemnie na wiosennej akcji siewnej. Niemieckie bandy dywersyjne dokonały w ubiegłym tygodniu kilku napadów na osady repatriantów, przy czym 2 Polaków zastrzelono.

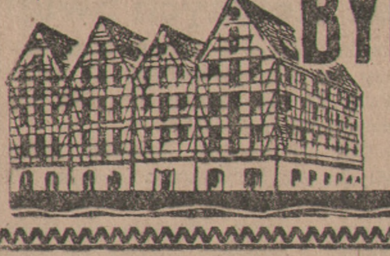
Dotychczas miasto nie przybrało charakteru polskiego. Wstrętne napisy niemieckie rzucają się nadal bezczelnie w oczy. Pełno ich wszędzie. Na murach, domach, parkanach, a najwięcej w polskim kościele katolickim.

A już skandalem — za który ktoś musi ponieść odpowiedzialność jest niezabezpieczenie pięknego zamku, w którym pełno polskich pamiątek. Na ścianie sali rycerskiej spis wszystkich polskich biskupów warmińskich dochował się do dnia dzisiejszego. Tu pisał swą pracę Mikołaj Kopernik.

Sama budowla nie poniosła najmniejszego uszczerbku na skutek działań wojennych, natomiast biblioteka i inne cenne zbiory uległy kompletnemu rozszabrowaniu. Jeszcze rok temu wiele rzeczy możnaby uratować. Tymczasem do dnia dzisiejszego wrota zamku stoją otworem i z rzeczy wartościowych pozostały śmieci i połamane części zabytków.

Działo się to wszystko pod bokiem powiatowych władz administracyjnych, Wydziału Kultury i Sztuki i innych urzędów, których w mieście pełno, a które do dnia dzisiejszego nie wykazują najmniejszego zainteresowania tym cennym zabytkiem.

600-lecie BYDGOSZCZY



19.4. – 1.9.46

Włoskie Hollywood

znów zatętniło życiem

Stolicą filmu włoskiego zainteresował się przemysł amerykański. Ponieważ Cinecitta doznała w czasie działań wojennych bardzo mało uszkodzeń, włoski przemysł filmowy mógł szybko zabrać się do pracy.

Cinecitta istnieje od 1936 r. i rozciąga się na obszarze 60 km kw.. Największe atelier zajmuje obszaru 36×80 m. Wytwórnia, której założycielem i właścicielem jest państwo włoskie, posiada własne rekwizytornie, zatrudniające dziesiątki architektów, budowniczych, rysowników, malarzy, rzemieślników i artystów.

Wielki rezerwat talentów, jakim są bezsprzecznie Włochy, doskonałe położenie, warunki klimatyczne i słońce, tak bardzo potrzebne do zdjęć plenerowych — oto najważniejsze warunki, sprzyjające rozwojowi stolicy filmu włoskiego — Cinecitty, pod Rzymem.

W ciągu pierwszych 15-tu miesięcy istnienia, wyprodukowano we wytwórni 34 filmy długometrażowe. —

Obecnie kapitaliści filmowi Anglicy i Amerykanie szukając źródeł zbytu i współpracy dla swoich wytwórni, zwrócili uwagę na dobrze zorganizowany i rozwinięty przemysł filmowy.

Wytwórnia All British Productions London-Rome rozpoczęła nakręcanie filmu; „Quo vadis" pod kierunkiem producenta Johna Stafforda, opartego na przeróbce powieści Sienkiewicza. Aby poszczególnym scenom nadać bardziej cech autentyczności, wydzierżawiono studio we włoskiej wytwórni, gdzie będą zdjęcia plenerowe nakręcane. Obraz będzie w kolorach systemem angielskim, różniącym się zasadniczo od Technicoloru.

Na podstawie zawartej umowy z kapitałem angielskim, włoski przemysł filmowy, przystąpił do realizacji kilku filmów pełnometrażowych, m. in. jeden z filmów nosi tytuł „Maria Tarnowska", w roli której wystąpi słynna aktorka włoska Isa Miranda...

Na ostatnio odbytej konferencji przedstawicieli świata filmowego Ameryki i Anglii, postanowiono europejską stolicę filmu, z którymby ściśle współpracowały oba państwa — ulokować we Włoszech, posiadających najbardziej zbliżone do Hollywood warunki klimatyczne.

Z cyklu: Ludzie Filmu

Margaret Lockwood



Urodzona w Karachi (Indie) 15-go września 1916 r. Margaret Lockwood przybyła do Anglii w wczesnej młodości. Ojciec jej był głównym inżynierem zatrudnionym w jednym z największych przedsiębiorstw kolejowych, lecz matka jej nie podzielała jego zamiaru wychowywania Margaret w niezdrowym klimacie indyjskim.

Ścieżka, która zaprowadziła Margaret na ekran nie była usłana różami, jak to zwykle bywa z gwiazdami filmowymi.

Opuszczając szkołę, ambitna młoda aktorka wymogła od rodziców, by pozwolili jej wiąć udział w kursie dramatycznym Królewskiej Akademii Sztuki Dramatycznej. Na zakończenie 4 kursu Margaret została wybrana przez znaną kobietę-reżysera, Leontinę Sagan do zagrania głównej roli w przedstawieniu sztuki „Hannele“ w Teatrz przy Haymarket.

Podczas gry zobaczył ją przypadkowo Herbert de Leon, znany agent teatralny i filmowy.

W tym czasie kilka Towarzystw Filmowych zwróciło uwagę na młodą artystkę. Herbert de Leon wyrobił dla niej jedną z głównych ról w filmie produkcji British Lion pt. „Sprawa Gabrieli Perry“, po czym otrzymała dobrą rolę w pierwszym filmie Hughie Green'a, „Kadet Easy“, nakręconym przez wytwórnię Ealing.

Trzy następne filmy jej, to: „Lorna Doone“, „Melodia i Promyk Słońca“ oraz „Świadek Sądowy“. Maurice Chevalier przybył do Anglii, by tutaj nakręcić swój pierwszy film angielski. Zainteresował się aktorką i polecił dokonać próbnych zdjęć.

Na „sukces“ jej w tym filmie zwrócili uwagę Maurice Ostrer i Edward Black, szefowie produkcji wytwórni Gainsborough. Podpisali dwuletni kontrakt. Pierwszym jej filmem w tej wytwórni był „Doktor Syn“, awanturniczy film z życia szmuglerów. Następnie grała w filmie „Dziwny Bob“. Nie mniejszym sukcesem był dla niej film „Wakacje bankowca“.

Z nowszych wystąpiła w „Szarym lordzie“ i w filmie „Zgubny czar kobiety“ z partnerem filmu „Szary Lord“ — James Mason. Miła, szczupłej budowy, o wielkich szarych oczach, ciemnych kędzierawych włosach i dużą dozą uroku ta młoda aktorka angielska jest chyba najbardziej lubianą gwiazdą ekranu brytyjskiego. Przepada za małymi przyjęciami w domu w gronie jej przyjaciółek z lat dziecięcych. W wrześniu w 1937 r. (w 21 rocznicę urodzin) wyszła potajemnie za mąż za przyjaciela lat dziecięcych Ruperta Leona urzędnika City Londyńskiego. W małżeństwie jest bardzo szczęśliwa. (b).

Mały felleton

T. Szwec

Prawdziwa prawda

o repatriacji Niemców z Polski

Z tą repatriacją Niemców z Polski na prawdę coś nie jest w porządku, kiedy nie są z niej zadowoleni Anglicy i Amerykanie, potem Niemcy, a wreszcie i my sami — Polacy. Brak nam zdolności organizacyjnych i na to nie ma rady. Ale jeżeli ktoś czegoś nie umie, to można się jednak uczyć i nauczyć, choćby przez podpatrywanie jak to robili, czy robią inni.

Niemcy tak długo będą narzekali, tak długo będą niezadowoleni, dopóki nie otrzymają na granicy odpowiedniej kwarantanny z oddezynfekowaniem ich odzieży, rzeczy i sumień. Przez cały okres wojny robili to na terenach okupowanych i było dobrze — wszyscy byli zadowoleni, nikt się nie żalił; nic też dziwnego, że teraz na to samo czekają, liczą, że się wprost tego samego spodziewają, choćby na zasadzie prostego rewanżu. Tymczasem... my im kawałka tego „Rifu" żałujemy. Nie. Tak na prawdę nie można. Trzeba dla świętego spokoju, czy choćby ze względu na propagandę dać im tę łaźnię na granicy, oddezynfekować im odzież i całe ich mienie i wypuścić ich z Polski czystych, tak czystych, jak czyści i goli chodzą święci w pewnym zachodnio-azjatyckim państwie. Gdyby jeszcze mimo to znalazł się wśród nich jakiś malkontent, to bym jeszcze zrujnował się i na odpowiedni masaż. Niech ma, niech wie, co to Polska, tak, jak ja i tysiące mi podobnych przekonało się w czasie wojny, czym są Niemcy, jaka u nich organizacja, jaki porządek.

Organizacja ich zaimponowała mi po raz pierwszy po przejściu granicy w Przemyślu. Przyjęto nas tam z otwartymi rękoma, a tylko w tym celu, by nie zawlec na teren gubernatorstwa jakiejś choroby, poddano nas kąpieli i oddezynfekowaniu. W tym celu odebrano nam cały nasz bagaż, poza tym otrzymaliśmy cały szereg woreczków; osobne na bieliznę, inne na ubranie, jeszcze inne na obuwie, żywność, biżuterię i inne drobiazgi i nago — jak nas Pan Bóg stworzył — poszliśmy do łaźni. A gdy wyszliśmy z niej czyści, znaleźliśmy w woreczkach to wszystko, co można było posiadać na terenie gubernatorstwa (według regulaminu). I nikt nic nie mówił. Nie odezwała się słówkiem ani ta staruszka, która w miejsce ośmiu guzików aksamitem obszytych, znalazła przy swej, wymiętej dezynfekcją, aksamitnej sukni osiem... agrafek.

Słusznie się państwo domyślacie, że guziki te były zrobione z austriackich dwudziestokoronówek złotych. Ulżono jej do tego stopnia, że w trzy dni później zmarła na atak serca. Ale zdaje się, że było wszystko w porządku, bo ani Anglicy czy Amerykanie, ani Polacy, ani Niemcy nie wnosili żadnych protestów czy żalów.

Zaczynam tych Anglików i Amerykanów podejrzewać, że podobała im się również i „repatriacja" różnych polskich obozów koncentracyjnych, choć nie było slepingów, a tylko odbywało się to na piechotę, a tych, którzy nie mogli nadążyć w marszu, po prostu się strzelało. Wiem, że fakty te podawano w prasie anglosaskiej, ale tylko jako gołe fakty — nikt natomiast nie pożałował tam ani słówkiem tych naszych biednych maruderów. I jeżeli za to wszystko repatrianci niemieccy wywożą nam dzisiaj całe połcie słoniny, centnary masła, wszelkie inne tłuszcze i najlepszą żywność, którą gromadzili przez sześć lat rabunku w Polsce, to wcale się nie dziwię, że nas Anglicy czy Amerykanie nie szanują. Jeżeli tam na granicy znajdzie się jakiś przedstawiciel z UNRRA i przeczyta w regulaminie, że Niemcom można zabrać z Polski żywności wystarczającej na 4 dni, a zobaczy, że szwab ma w bagażu pięćdziesiąt kilogramów masła, to słusznie może potem napisać w swej prasie, że w maśle pływamy i że jesteśmy najbogatszym państwem na świecie. Piętnaście tysięcy kg masła miesięcznie wywożą Niemcy tylko z Pomorza Zachodniego — a ile wobec tego z zachodniej Wielkopolski, czy ze Śląska Dolnego?

Czy ci nasi strażnicy celni nie mają może regulaminu, czy nie widzą może, że dzieci polskie w 50% chorujące na gruźlicę nie otrzymały od półtora roku ani grama masła na kartki?

Pozwalają im wywozić wszystko, bo szwaby zaczęły się skarżyć przed Anglikami w Kulawsku — mówi jeden z naszych strażników — i z tego powodu patrzą przez palce na bagaże Niemców.

Na prawdę dziwię się mocno, że my ze swej strony również patrzymy przez palce na takich strażników.

Aż mi wstyd spojrzeć na fotografie pomordowanych naszych bohaterów-męczenników, bo zdaje się, że rozpacz ożywia ich twarze, że się skarżą na tych naszych niedołęgów-strażników celnych.

Pochwała z ust repatrianta-Niemca, że „Polen sind gute Leute", jest nie tylko policzkiem dla Polaka, lecz też dowodem naszej słabości, niezdarności tak, jak obrazą — moim zdaniem — jest również dla nas list wysiedlonych Niemców z podziękowaniem dla naszych urzędów repatriacyjnych. Jestem pewien, że taki Kurt Bender — dentysta, który podpisał ten dziękczynny list, wywiezie za to z Polski wiele kilogramów złota zrabowanego w Polsce, a Werner Elias — kupiec, wywiezie prócz masła i słoniny wiele drogocennego towaru. A że im chodzi tylko o własny interes, a nie o interes swych ziomków, tego najlepszym dowodem jest fakt, że napisali to podziękowanie w przededniu wyjazdu z Wrocławia. A że im zależy na tym bardzo, by uniknąć kontroli na granicy, tego znowu dowodem jest obiecanka, że w Niemczech jeszcze będą sławili i propagowali naszą humanitarność. I myślicie może, że nasz urząd celny czy graniczny nie nabierze się na te „małe skrzypce"? Na pewno się nabierze. Sprawdźcie to tylko, a przekonacie się, że ta cała czwórka, która podpisała to podziękowanie, wywiozła już szczęśliwie swój wielotonowy bagaż bez kontroli i bez żadnych szykan z naszej strony. Chciałbym tylko widzieć ich miny po tamtej stronie granicy, ale chciałbym też, by miny te zobaczyła cała Polska, a w pierwszym rzędzie nasi strażnicy znad granicy.

Chociaż wiem, że i szczerze byliby zdolni napisać pochwałę na naszą cześć, ale zrobiliby to tylko wtedy, gdyby za każdy gram przemyconego tłuszczu otrzymali na granicy porządnie raz w pysk! Mieliby wtedy przed nami respekt, a w szczerość ich ewentualnych zachwytów byłbym w tedy i ja zdolny na prawdę uwierzyć.

No, ale aby nie tylko sami Niemcy byli zadowoleni, ale aby też byli zadowoleni i Anglicy i Amerykanie, proponuję zrobić też coś i dla propagandy. Proponuję więc, ażeby koniecznie na tych przejściach granicznych potworzyć odpowiednie łaźnie i komory dezynfekcyjne, a na rzeczy, odzież, bieliznę, żywność, biżuterię i te inne drobiazgi sprawić im jednak odpowiednie woreczki z numerkami, które już znają i z których by się bardzo cieszyli.

Wiem, że jest ciężko, ale jeżeli Rząd nasz chwilowo może nie jest w stanie przeznaczyć na taki cel odpowiedniej kwoty, myślę, że społeczeństwo mu w tym pomoże. Jeżeli np. Szanowna Redakcja otworzy tylko odpowiednie konto, pierwszy zobowiązuję się zapoczątkować tę akcję i już z góry deklaruję na ten cel dziesięć złotych.

KULTURA I SZTUKA

Marian Turwid

„Palety nad Brdą”

W bydgoskim ruchu artystycznym miejsce pierwsze, bo okupione oryginalnym i pokaźnym dorobkiem twórczym — zajęła plastyka. Fakt to nader znamienny i dodajmy — jak na stosunki rozwojowe w kulturalnych ośrodkach polskich — zupełnie odosobniony. Trudno — w ramach krótkiego felietonu — kusić się o wykazanie przyczyn tego wyjątkowego zjawiska. Trzeba mi więc ograniczyć się tylko do stwierdzenia, że gdy o oryginalnych osiągnięciach literackich i muzycznych na terenie Bydgoszczy mówić można dopiero od bardzo niedawna — to plastyka zajęła już sobą w kronice kulturalnej miasta kilka dobrze zapisanych kart.

Pierwszą poświęcić należy pierwszemu bydgoszczaninowi, który na swej palecie wysoko podniósł chwałę swego rodzinnego miasta. W Bydgoszczy bowiem urodził się **Maksymilian Antoni Piotrowski**, przed stutrzydziestu-trzema laty. Sylwetka artystyczna Piotrowskiego ciekawy rzuca refleks nie tylko na karty historii malarstwa naszego, ale także na charakter środowiska, z którego wyszedł ten nieprzeciętny talent, o którym stanowczo zbyt mało wiemy.

Dziwnymi kolejami szedł rozwój uzdolnień artystycznych utalentowanego malarza z nad Brdy. Nie miał, niestety, możności uczenia się rzemiosła artystycznego w rodzinnym mieście. Nie było wówczas, jak nie było zresztą i w sto lat później — ani jednej szkoły sztuk plastycznych na Pomorzu. Nolens volens — trzeba było po naukę wędrować do obcych. Podówczas najbliższym bydgoszczaninowi — odległością oczywiście — środowiskiem artystycznym był Berlin. Pożal się Boże — tego środowiska. Nigdy przecież stolica prusactwa nie była stolicą kultury i dobrego smaku. Cóż jednak było robić! Piłował więc biedaczysko kaligrafię malarską pod okiem tak surowych i zaciekłych kaligrafów artystycznych jak Wihelm Hensel, jak ba — sam arcy-piła Cornelius. I kto wie, co by się było stało z jego wrodzonym talentem, gdyby nie jego — polskość. Wyrywa więc nasz młody malarz z deszczu pod rynnę — czyli z Berlina do Düsseldorfu. Ale gdy i tam te same na jego talent nakładać poczęto pęta — uciekł do Włoch. I Włochy, właśnie Włochy uratowały Piotrowskiemu jego kulturę, jego smak, wrodzony polski dobry smak. Rok 1848, pamiętny rok wielkopolskiej walki o wolność, zastaje Antoniego Piotrowskiego w Berlinie. Całym sercem stoi młody bydgoszczanin po stronie bohaterskich kosynierów spod Miłosława i Wrześni. Świadczą o tym jego rysunki z teki pt. „Rok 1848”. I własnoręczna dedykacja artysty na tece: „Przez jedność i wierność — do niepodległości!”.

I wiernym swej polskości pozostaje do końca. Mimo, iż Niemcy, poznawszy się na jego talencie wszystkimi sposobami starają się go „eindeutschować”. Z okazji jubileuszu 600-lecia miasta Królewca zamawiają u bydgoskiego artysty album z widokami tegoż miasta. Zarząd miasta ofiaruje ten album Fryderykowi Wilhelmowi IV. W zamian — król mianuje autora wybornych rysunków — profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Królewcu.



Maksymilian Antoni Piotrowski: „Śmierć Wandy co nie chciała Niemca“

Sypią się nań zaszczyty i łaski. Ale twardy bydgoszczanin przekupić się nie daje. Cechuje go podziwu godna odwaga cywilna. Nie dba o to, że ryzykuje całą swą karierą, gdy maluje i wystawia głośny swój obraz pt.: **„Śmierć Wandy — co nie chciała Niemca”**. Uczyniło go to dzieło głośnym w całej Polsce. Reprodukowano je w niezliczonych rycinach, litografiach, stalorytach. Podkreślam — bydgoszczanin — wychowany przez Niemców i w niemieckiej nauczający akademii w taki oto bezkompromisowy sposób dokumentował swą polskość.

W taki i jeszcze inny. Ilekroć mówił czy pisał o swym rodzinnym mieście w języku niemieckim — używał zawsze śmiało i konsekwentnie nazwy: Bydgoszcz. Nazwy Bromberg — nie uznał nigdy.

Hołd powinny oddawszy pierwszej bydgoskiej palecie — kogoż mam wspomnieć z kolei? Chyba tych, którzy mniej szczęśliwi od Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego — nie mając możności kształcenia swych uzdolnień — marnowali swe talenty i ginęli bez pamięci w morzu zalewającej Polskę Zachodnią niemczyzny.

Lata pierwszego odrodzenia się Bydgoszczy sprowadziły nad Brdę całą falangę plastyków. Przenieśli tu swe warsztaty: majster nad majstrami Leon Wyczółkowski, dalej Procajłowicz, Wysocki, Dołżycki, Bartel, Faczyński i inni.

Cała ta falanga przybyła w sukurs talentom rodzimym, których liczba w przychylnym klimacie wolnej Bydgoszczy poczęła z roku na rok coraz bardziej rosnąć!”.

Niestety właśnie na okres, kiedy Bydgoszcz stawać się poczynała kwitnącym kulturą artystyczną miastem — na ten okres przypada potworny i — da Bóg — ostatni najazd germański na Polskę. Nastąpiło sześciolecie letargu, martwoty, nieurodzaju. Plastyka bydgoska wolała skazać się na jakże bolesną bezczynność twórczą, niż na służbę kulturze wrogiej. Zamilkły Muzy polskie — odzywać się począł nie ton, ale zgrzyt fałszywej, zakłamanej, gwałtem narzuconej pseudo-muzy hitlerowskiej.

Ponurą pamiątkę z tych czasów „pogardy” jest katalog wydany przez „Stadt Bromberg” z okazji wystawy bydgoskiej plastyki niemieckiej w roku 1943. Przedziwny to — zaiste — dokument — zupełnego już chyba obłąkania. W spisie, mówiąc językiem pracowni, „knociarzy” i „kiczarzy” niemieckich — znajdujemy o dziwo także i takie nazwiska jak: **„Adalbert” Kossak**, jak **„Adalbert”** Gerson (autor znanego obrazu Krzyżacy) jak **Falat**, jak **Płoński Michael**, jak **Leo Wyczolkowski!** Jednym słowem — co najwybitniejsze polskie palety — reprezentowane w galerii bydgoskiej — zostały bez ceremonii „eindeutschowane” i basta.

Bronić się mistrzowie nie mogli, boć — byli już w szeregu naszych nieśmiertelnych. Gdyby jednak żyli — to jestem przekonany, że woleliby połamać pędzle, popalić palety i zniszczyć cały dorobek, niż wystawiać na hitlerowskiej wystawie „der Stadt Bromberg”.

Na szczęście Bromberg już nie istnieje — a istnieje natomiast Bydgoszcz, śliczna, 600-letnia, sędziwa jednocześnie i cudownie młoda. Bydgoszcz kwitnąca wiosną swego rozwoju i swej kultury. A w rękach naszych — zamiast katalogu niemieckiego „Kunstschau” mamy katalog pierwszej polskiej wystawy plastyki pomorskiej w Pomorskim Domu Sztuki. Obejmuje ten katalog zgodnie plastyków ze starej gwardii bydgoskiej i tych, którzy z innych środowisk polskich przyszli sztuce pomorskiej z sukursem, aby — na paletach jak na tarczach podnosić wysoko sławę i piękno uroczego miasta nad Brdą.

Życie kulturalne

Literatura

Z okazji 100-ej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Katowicach urządziło w dn. 6 bm. posiedzenie publiczne, na którym dr Stefan Papeé wygłosił odczyt pt. „Walka Sienkiewicza o Ziemie Zachodnie“.

Teatr

Do powołanej przy Ministerstwie Kultury i Sztuki Rady Teatralnej weszli m. in. Adam Grzymała Siedlecki — jako członek honorowy i Wilam Horzyca — jako członek zwyczajny.

Minister Kultury i Sztuki zatwierdził na stanowiskach dyrektorów teatrów na sezon 1946/47: Jerzego Waldena — Teatr Miejski w Wrocławiu, Leona Schillera — Teatry Łódzkie, Aleksandra Rodziewicza — Teatr Polski w Bydgoszczy.

Plastyka

W dniu 6 czerwca br. odbyło się otwarcie wystawy Współczesnego Malarstwa Francuskiego, zorganizowanej przez Ambasadę, Instytut Francuski i Dyrekcję Muzeum Narodowego w Warszawie.

Muzyka

Znana skrzypaczka polska Grażyna Bacewiczówna przypomniała się publiczności paryskiej w ciągu maja szeregiem koncertów. 2 maja w sali Pleyel wystąpiła, jako solistka w wielkim koncercie symfonicznym pod batutą Kleckiego. 28 maja na recitalu skrzypcowym w sali Gaveau artystka wykonała Nokturn i Tarantelę Szymanowskiego, suitę Szalowskiego i własną sonatę, wreszcie wystąpiła na festiwalu francusko-słowiańskim w Sorbonie. Na wszystkich tych koncertach publiczność francuska gorąco przyjmowała polską artyskę.

*

Związek Zawodowy Muzyków RP Okr. Wielkopolski urządza raz w miesiącu w sali poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego „Środy muzyczne“. Dotychczas odbyły się trzy takie imprezy. Pierwsza „środa” obejmowała utwory Fr. Chopina, druga — mniej znane utwory St. Moniuszki, trzecia — utwory S. B. Poradowskiego. Wykonawcami byli m. in.: Kwartet Polski, Chór im. St. Moniuszki, pod dyr. J. Młodziejowskiego, chór „Hasło„ pod dyr. prof. St. Kwaśnika.

Varia

Główny Komitet Kościuszkowski w Krakowie podjął wydawnictwo szeregu monografii i opracowań, poświęconych Tadeuszowi Kościuszce. Dotychczas ukazał się życiorys Kościuszki w opracowaniu prof. H. Mościckiego, dał „Kościuszko w pieśni i w poezji“ P. Greniuka i Z. Turskiej. Pr[illegible] Mościcki przygotował również [illegible]sze prace o Kościuszce, jak: „[illegible] Kościuszki“, obszerną monografię p. t. „Tadeusz Kościuszko“. Komitet przystąpił obecnie do wydania dalszych prac, jak: „Opowiadania z życia Kościuszki“ w opracowaniu I. Barowej, H. Mortkowicz-Olczakowej i H. M. Dobrowolskiej. „Kościuszko w literaturze polskiej“ (Antologia 1746—1946) w opracowaniu dr. Stefana Papeé[illegible] oraz katalogu wystawy pamiątek kościuszkowskich, który opracowuje dyr. Muzeum Narodowego Kopera. Wydana zostanie również broszura propagandowa o Kościuszce w języku angielskim oraz Jednodniówka Kościuszkowska.

*

Poselstwo polskie w Kanadzie przejęło bezcenne zabytki muzealne i przedmioty sztuki, wywiezione w roku 1939 z kraju, a znajdujące się obecnie w szeregu miast Kanady. Znajdują się tam zabytki wawelskie arrasy, Szczerbiec Chrobrego, zbroje średniowieczne, przedmioty złotnicze, rękopisy średniowieczne. Poselstwo zorganizuje przed wysłaniem ich do kraju szereg wystaw.

Edward Góra

O typ bohatera

Dekadencka poza „fin de siècle'u”, draperie moderny, lordowski chłód i trzeźwość pozytywizmu, styl życiowy romantyków, to są pozycje zaksięgowane i zamknięte. Hamletyzujące Kordiany czy prometeizmy Konradów posiadają jeden ton, ton patosu, egzaltacji, demonizmu. Tajemniczy i zasłuchani w tętno zaświata odbudowywali idealizm zburzony przez poprzednią epokę.

Literatura międzywojennego okresu była w poszukiwaniu typu. Skamandryci stawiali na szarego człowieka, uwznioślali przyziemność. Inne grupy, w programach określały raczej swą postawę twórcy wobec zjawisk i spraw uznanych, niż starały się im nadać nowy sens, lepić kształt społeczny, czy ideowy. Wszyscy mówili o nowym człowieku, ale z wielości wyłaniały się ogólnie te same postaci ludzi zrywających kartki z kalendarza szarzyzny. Prostaczkowata jednostajność. W powieści to samo „wieczne zmartwienie” małych ludzi o znikomych perspektywach. Jeśli psychologia, to kopiowana z obcych wzorów, jeśli społecznictwo, to robione, patetyczne, na pokaz. Stare aspekty. Gdy chodzi o typ, o ton — szukać daremnie. Nawet typy w sensie bioluda Whitmana, czy rimbaudowskiego poszukiwacza nie przezierały z działkowych półek twórczości. Dopiero w ciszy złudnej pogody, na gruncie czujnych dusz począł kiełkować nowy świat, nowy człowiek, wywołany poezjami Lieberta, Bąka, Sebały, Piechala, rosnący u Kruczkowskiego i Wiktora, a zapowiedziany wyraźnie w „Słupach ognistych” i w „Ładzie serca”. Rósł człowiek, człowiek Kochanowskiego, Szarzyńskiego, idący ze źródeł najczystszego chrystianizmu i boskiego antyku. Miłość nie nienawiść, nie racjonalistyczna ograniczoność i szarzyzna, prawda i wieczność. Z chrystianizmu uszanowanie praw jednostki, z humanizmu spokój, ład, piękno.

Trudno mówić jeszcze o teraźniejszości, ale można sondować grunt i obliczać. Wyszliśmy z krwawej kąpieli. Tragifarsa, której autorem był najnikczemniejszy dramaturg dziejów, schodzi z afisza. Wytchnienie. Jesteśmy jak człowiek siedzący na tobołkach obok pogorzeliska. W ciągu trwania pożaru myśleliśmy tylko o doraźnym ratunku siebie, mienia, najbliższych. Teraz oto stoimy pod ocalałym płotem i snujemy refleksje, kontemplujemy krzywdę. Obecnie taki charakter ma nasza literatura: kontemplujemy krzywdę. Mocno się w nas wżarła lękiem i nienawiścią lat. Gusen, Mauthausen, Birkenau, Majdanek. — Warszawa... Modny temat to inkwizycje hitlerowskie ze współudziałem lub bez współudziału Ukraińców. To już nie mickiewiczowski Nowosilcow — kibitki, bohaterska ręka ku niebu, ksiądz z dzwonkiem, współczujące tłumy. Rasowy blondyn w stalowym kapeluszu z „grzechotką”... Biją. Naturalizm opisów prawie zolowski. Potem inne rzeczy: więzienie, obozy, temperatura pieców, pogańskie urny. W rozpamiętywaniu przeszłości jest wszystko: i odwrót, i powrót, i partyzant w cegielni, i śmierć, i bohaterstwo, gloria i hańba. Rozszerzenie pola widzenia, wejście w głąb. — Ludzie o zacementowanych ustach, torebki z ludzkiej skóry, mydło, krem z dziecięcego tłuszczu, sałata na ludzkich popiołach. Fotografie młodzieńców wsuwających do pieca chudych nieboszczyków, zgasłych na rozkaz. Makabra, upioryzm. Poe. Poe. I Dante z Wallace'em. Wszystko jest we wspomnieniach: i powaga, i dokładność, i sensacja. Wszystko to powiedziane po prostu, według tezy, że fakty mówią za siebie. Sztuka jest w faktach. Nieuleżałe koncepcje mają charakter reportaży. Wiele utworów robi wrażenia materiałów, protokołów, protestów (wiersze). Naocznictwo. Nieodłączny subiektywizm. „Sam widziałem”. Nagłość. Niedonoszenie. Oto cechy tej wspomnieniowej literatury. Jest postawa negatywna. To rozpamiętywanie klęski.

W procesie przemian uformuje się postawa pozytywna. Czekamy na nią. Na jakim jesteśmy etapie? Skala typu epoki winna odpowiadać skali przeżyć. Czy to będzie kontynuacja budowy rozpoczętej w okresie przedwojennym? Czy będzie to człowiek z „ładem serca”? Doświadczenie dzisiejszej wojny uczy, że człowiek wyprany z idealizmu, pozbawiony kompasu estycznego przeradza się w bestię o niesłychanej krwiożerczości. Walka ze złem moralnym, walka z egoizmem, walka z wiecznym Herostratesem, z efialtyzmem — to nauka chwili. Czyż to trzeba popierać cytatami współczesnych myślicieli, że moralność, kiedy zanika w jakimś narodzie — cała struktura społeczna zaczyna się walić”. Albo, że „piękno moralne, kto je podziwiał choć raz jeden, pozostawia wrażenie niezapomniane”. Bardziej nas ono wzrusza od piękna przyrody lub piękna nauki. Nadaje jego właścicielowi moc osobliwą, niewytłumaczalną. Zaprowadza pokój wśród ludzi. Stanowi bardziej niż nauka, sztuka i religia podstawę naszej cywilizacji”. Zagadnienie wartości moralnej ma w naszej literaturze swoją historię i wagę. Rey, Modrzewski, Kochanowski, Skarga, Klonowicz. Nauka nie stanowi o wartości człowieka, lecz jego charakter, czuczciwość, szlachetność, ofiarność, altruizm. Od epoki humanizmu już wyraźnie spostrzeżemy w kulturze naszej harmonijne współistnienie pierwiastków chrześcijańskich i antycznych. Wiele z pisarzy starożytnych jest w naszych ideałach. O te wartości walczą nasi pisarze Złotego Wieku. Nakazy dobra wywodzą z chrystianizmu, a zachętę i urok z bohaterskiej, wzniosłej starożytności.

Zapytajmy więc, czy jest coś piękniejszego nad dobro, nieśmiertelne, boskie dobro, coś piękniejszego nad prawdę, która jest samą naturą, samą wiedzą i doskonałością. Stary Platon zaszczepił świeżość trwania, piękno, sugestywne, urzekające piękno, a Galilejczyk wywołany przez proroków, dał miłość. Cóż jest piękniejszego nad bezinteresowną, wszechogarniającą miłość? Co zetrze miłość matczyną? Jaka doktryna: Jaka potęga? Kto wywabi z serca matki ten boski nałóg? Co zetrze z duszy poety miłość piękna? Aktualizujemy te ideały z Norwidem, z Rembrandtem, z Shelleyem. One zawsze są, choć nie mówimy o nich. Są stare, jak człowiek i są wiecznie nowe, nowsze od najnowszych doktryn, bo dotyczą rzeczy wewnętrznych, nie zewnętrzności, i nabrzmiałe są przyszłością, wiążą ogniwa najdoskonalszego postępu.

Jakiego bohatera da nam twórczość obecnego okresu? Jakie prawdy wywoła? Czy będzie to człowiek głębin czy mielizn? Pragniemy, aby to był człowiek z „brzemieniem niebieskim” człowiek z „ładem serca”.

W Inowrocławiu - stolicy Kujaw

Inowrocław, w czerwcu.

Celem pierwszej wycieczki, powojennej dziennikarzy pomorskich, były Kujawy. Liczna grupa — szczególnie — dziennikarzy bydgoskich zwiedziła bogate i godne zainteresowania ośrodki handlowe i kulturalne Kujaw. Rodzinna ziemia wielkich pisarzy Jana Kasprowicza i Stanisława Przybyszewskiego której piękno niejeden podziwiał turysta i dzisiaj nic nie straciła ze swego uroku. Z pięknem tej ziemi związany jest cały szereg legend historycznych i wydarzeń dziejowych. Mieszkańców jej charakteryzuje swoista ruchliwość. Nad całą krainą, równą jak stół rozłożył się jakiś cień melancholii tęsknoty...

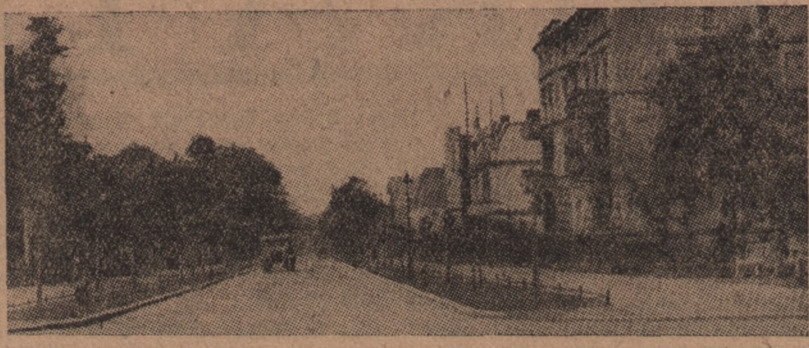
Wczesną wiosną kraina ożywia się latem zaś, gdzie oko spojrzy, falują bujne łany jędrnych zbóż.

Pierwszym etapem naszej wycieczki była stolica Kujaw — Inowrocław. W czasie pierwszej okupacji Niemcy zmienili nazwę miasta na Holensalza. Straciło ono charakter miasta — zdrojowiska gdyż okupanci reklamowali przede wszystkim swoje „bady" w głębi Reichu. Obecnie odwieczna stolica Kujaw Zachodnich odzyskała swoje dawne znaczenie i — jak przed wojną — jest szeroko znanym i cenionym zdrojowiskiem.

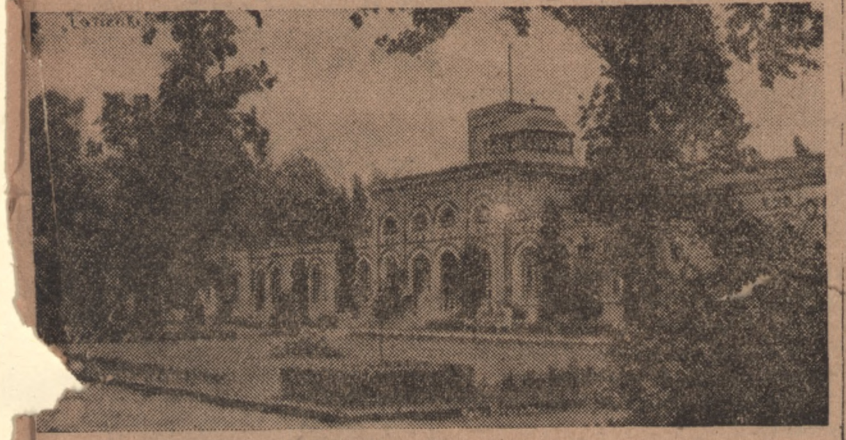
Miasto podzielić można właściwie na dwie części. Dzielnicę przemysłowo-handlową, w której skupiają się wszystkie sklepy i zakłady przemysłowe oraz dzielnicę zdrojową leżącą w pewnym oddaleniu od śródmieścia i noszącą odrębny od reszty miasta charakter. W dzielnicy tej skupiły się wille i pensjonaty, nadając jej cechy dzielnicy wybitnie kuracyjnej.

Inowrocław nie obfituje w zabytki przeszłości. Jedyniącą jego osobliwością są właśnie Zakłady Zdrojowe, które rok rocznie cieszyły się dużą frekwencją nie tylko kuracjuszy z całej Polski, lecz również z zagranicy.

Gospodarka okupanta pozostawiła wprawdzie ślady obcej roboty, jednakże dzięki ofiarnej i wytrwałej pracy miejscowych lekarzy i obsługi polskiej zdołano uratować i skompletować cenne aparaty i przyrządy lekarskie, które obecnie udostępnione są wszystkim chcącym ratować swe zdrowie Polakom.



Dzielnica solankowa w Inowrocławiu.



Zakład kąpieli solankowych

IMPREZY W RAMACH TYGODNIA „PCK"

W ramach „Tygodnia PCK" rozpoczętego w niedzielę, dnia 2 bm. uroczystym nabożeństwem w kościele XX Misjonarzy na Bielawkach i pochodem obfitującym w dowcipne fragmenty odbyły się następujące imprezy.

We wtorek, 4 „Teatr Błękitny" OM TUR wystawił w Malinowej sali RDK rewię pt. „Majowe przydziały, z której całkowity dochód wręczył PCK.

Poza tym w środę, 5 odbyła się uroczystość rozdania delegacjom Kół Młodz. PCK mydła i soku — daru Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oraz ręczników, szczotek, pasty, pasków, grzebieni, sznurowadeł itp. daru Rady Polonii Amerykańskiej (Polish War Relief).

Uroczystości te zostały uwiecznione przez p. Pilichowskiego — zakł. fotograf., Śniadeckich 24.

Oddział Bydgoski składa serdeczne podziękowanie: 1) ks. sup. Giemzie — za wzniosłe kazanie, 2) zespołowi „Błękitnego Teatru" za bezinteresowną pracę i za zgotowaną ucztę duchową, 3) firmie Narcyz Gieryn, ul. Jagiellońska 2, za cenny dar w postaci obszernego atlasu geograficznego niezbędnego dla działu poszukiwań PCK, 4) firmie Pilaczyński i S-ka, Al. 1 Maja 14 — za wypożyczenie „rannego (lalki) do pochodu.

Oddział Bydgoski apeluje do społeczeństwa o wzięcie czynnego udziału w zbiórce ulicznej na rzecz PCK w dniach 8 i 9 bm. Dorośli oraz młodzież starsza szkół średnich na udział której w kweście tej zezwolenia udzielił p. Kurator Okręgu Pom., proszeni są o zgłaszanie się po odbiór upoważnień i puszek do Biura Oddziału, przy ul. 3 Maja 24 w sobotę i niedzielę od godz. 8 rano.

Jadwiga Korulska

Bydgoszcz śpiewa

W 600-lecie Bydgoszcz się rozśpiewa.

— — — — — — — — —

Wszystkie chóry w jedną pieśń się scalą,
I porannym pokłonią się rosom
I nadmorskim się piaskom użalą
W borach głuchych zaszepcą coś wrzosom,
I fal morskich oddadzą bezdalom
Polską Pieśń, aż ją wokół rozniosą.
Miłość Pieśni w sercach ludzkich rozpalą.

I popłynie polotna Pieśń nasza,
Polska Pieśń, z polskiej ziemi zaproża.
Tam — rozdzwoni ją kapela ptasza,
Tu — oskrzydli się wiatrem od morza.
Złotych szumów po łanach nasprasza,
Lecz po krzyżach, kędy Męka Boża,
I po ludzkich zachwyci poddaszach
I u Karpat okrzesze podnóża.

Polskich dzieci pozbiera męczarnie,
Setki mogił odszuka w ustroni;
Wstrząśnie echem Majdanka koszmarnie,
Ponad Polską hen! całą przegoni.
I na gruzach Warszawy ofiarnej
Zburzonym się kościołom pokłoni.
Z Wisły, Odry Bohaterów krew zgarnie...
I wyśpiewa Pieśń dla Nich i o Nich.

W 600-lecie Bydgoszcz się rozśpiewa.
Chórem chórów melodie się wzniosą.
Ku wyżynnym poszybują hen! dalom,
Aż błękitnym się pokłonią niebiosom,
Aż słonecznym się złotem rozpalą.
I z Harmonii Wszechbytu wyniosą
Pieśń, co w serca uderzy nam falą
I wydzwoni hejnał ODRODZENIA.

Sport

PIERWSZE SZKOLNE

międzyklasowe zawody lekkotatletyczne zorganizowane przez KS przy IV. Państw. Gimn. i Liceum Żeńskim w Bydgoszczy

Cicho i bez rozgłosu odbyły się powyższe zawody, które dały szereg dobrych wyników. Jest to zasługa pracowitej i niezmordowanej p. prof. Korulskiej, która w tak krótkim czasie doprowadziła dziewczęta do doskonałych wyników. Na czoło wybija się Formanowska, która osiągnęła w skoku w dal 4,70 m, bieg 60 m 8,8 s., zaś Teodziecka nawet 8,6 s. oraz w skoku w dal 4,75 m.

W trójboju młodszych zwyciężyła: 1. Gościniak Janina kl I a — (SKS IV); 2. Gniot Zofia kl I b. Starsze dziewczęta — trójbój: 1. Formanowska Danuta, kl. II b; 2. Teodziecka Stefania, kl. III b.

Wyniki poszczególne — młodsza grupa:

Bieg 60 m: 1. Gościniak J., kl. I a — 9,0 s; 2. Woźniak B., kl. I a — 9,1 s; 3. Lanik, kl. I a — 9,2 s. **Skok w dal:** 1. Gościniak, kl. I a — 4,11 m; 2. Ślązak, kl. I c — 4,00 m; 3. Sacha, kl. IIb — 3. 91 m. **Skok w zwyż:** 1. Noworadzka, kl. II e — 1,22 m; 2. Nogaj, kl. I c — 1,16 m; 3. Durszewicz, kl. II a — 1,12 m. **Rzut piłką palantową:** 1. Gniot, kl. Ib — 39. 07 m; 2. Gwozdowska, kl. III a — 39,06 m; 3. Czeszminst, kl. II a — 37,15.

Grupa starszych dziewcząt:

Bieg 60 m: 1. Formanowska, kl. II b — 9,4 s.; 2. Teodziecka, kl. III b — 9,6 s.; 3. następnie 6 dziewcząt po 9,8 s. **Skok w dal:** 1. Formanowska, kl. IIb — 4. 18 m; 2. Kaus, kl. III a — 3,83 m; 3. Klackowska, kl. II c — 3,79 m. **Skok w zwyż:** 1. Soboczyńska, kl. II d — 1,22 m; 2. Dembicka, kl. II c — 1,16 m; 3. Saulska, kl. II a — 1,12 m. **Rzut piłką palantową:** 1. Kaus, kl. [illegible] — 41,01 m; 2. Teodziecka, kl. [illegible] b — 39,25 m; 3. Kocikowska, kl. II c — 30,66 m

„Na Akcję Letnią Harcerstwa". Pod powyższym tytułem ukazały się nalepki w cenie 20, 50 i 100 zł rozsprzedawane przez harcerstwo. Dochód sprzedanych nalepek przeznaczony jest na obozy i kolonie harcerskie, które w liczbie około 90 pokryć mają teren naszego województwa. Czyż wobec katastrofalego wprost zdrowia naszej młodzieży znajdzie się ktoś, ktoby odmówił kupienia nalepek?

Walne Zebranie Cechu Kapeluszniczego. W środę 12 bm. o g. 18 w lokalu Izby Rzemieślniczej odbędzie się walne zebranie Cechu Kapeluszniczego. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

Ratujmy zdrowie dzieci

Kolonie letnie uchronią dzieci przed gruźlicą

Wojna pozostawiła w Polsce okrutne ślady. Ponad 60% dzieci zagrożonych jest gruźlicą, a 20% wymagających leczenia. Reszta za drobnym wyjątkiem na skutek niedożywienia, cierpi na krzywicę, anemię i inne choroby, niszczące młode organizmy.

Pozostała nam około trzystatysięczna rzesza sierot i pół milionowa rzesza półsierot, w których zaledwie 3% znajduje miejsce w domach dziecka, reszta wałęsa się po miastach i wsiach w poszukiwaniu łaskawego chleba, lub zarobku, kradnie i pędzi żywot z dnia na dzień w okropnych warunkach. Co z nich będzie?

Musimy ratować zdrowie naszych dzieci, inaczej grozi nam kalectwo i cherlactwo całego pokolenia, a za kilka lat zabraknie rąk do pracy z powodu zmniejszenia się urodzeń prawie o połowę.

Nakazem sumienia jest hasło: Pomóżmy dzieciom anemicznym i zagrożonym gruźlicą, by mogły masowo wyjechać na kolonie letnie, spędzić kilka tygodni w dobrych warunkach na świeżym powietrzu pod troskliwą opieką personelu opiekuńczo-wychowawczego.

Miejski Oddział RTPD w Bydg. organizuje w miejscowościach o wysokich walorach klimatycznych i w uzdrowiskach kolonie letnie dla 2—3.000 dzieci i w tym celu apeluje o pomoc do społeczeństwa. RTPD przeprowadziło już kosztem około stu tys. zł konieczne remonty mieszkań letniskowych. Trudności są jednak olbrzymie. Brak najprymitywniejszych urządzeń, sprzętów i naczyń wszelkiego rodzaju, a co najważniejsze żywności. Trzeba więc aby społeczeństwo, oceniając katastrofalny stan zdrowotny naszych dzieci pośpieszyło z pomocą.

Braterstwo w czynie

Polski Czerwony Krzyż niesie pomoc i ratunek wszystkim potrzebującym

„Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża" spełnić ma nielada zadanie. Ma uświadomić społeczeństwo o pracy PCK i celach jakie spełnia w niesieniu pomocy cierpiącej ludzkości, pokazać dotychczasowy dorobek tej instytucji i znaleźć zrozumienie dla pracy PCK wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Czym jest PCK zapewne nie potrzeba tłumaczyć nikomu, kto przeżył lata wojny i kto pośrednio czy bezpośrednio korzystał z pomocy ludzi spod skromnego znaku Czerwonego Krzyża. Dziś PCK służy w pierwszym rzędzie b. jeńcom wojennym, b. więźniom i ich rodzinom, inwalidom, zdemobilizowanym, repatriantom, wysiedleńcom itd. Przez placówki PCK przechodzą stale setki ludzi i nie bez pewnego wzruszenia wspominamy działalność tej instytucji w latach okupacji na terenie Gen. Gubernii. Poza pomocą udzielaną wówczas jeńcom polskim i radzieckim, chorym i rannym żołnierzom, PCK niestrudzenie opiekował się wysiedlonymi z Poznańskiego, Pomorza i Śląska. W tym czasie też PCK organizował niezliczoną ilość kursów sanitarnych, przygotowujących fachowców do partyzantki.

W Bydgoszczy PCK wznowił swą pracę wkrótce po oswobodzeniu i borykając się w początkach z wielkimi trudnościami, już dziś — dzięki inicjatywie i staraniom kierownika Oddziału, p. Leona Mierkowskiego poszczycić się może pozytywnymi rezultatami swej pracy.

Oddział bydgoski liczy obecnie prawie 12. 000 członków, łącznie z młodzieżą zrzeszoną w 65 Kołach przy szkołach.

Do jednego z największych osiągnięć. Oddział zalicza otwarcie przychodni lekarzy-specjalistów przy Al. 1 Maja 25, w której podopieczni PCK, repatrianci i niezamożni korzystają z daleko idących zniżek, wzgl. otrzymują zarówno poradę lekarską, jak i same lekarstwa bezpłatnie. Członkowie PCK korzystają z 20½ zniżki. Z przychodnią współpracuje 22 lekarzy-specjalistów, ofiarujących swoją wiedzę, czas i serce wszystkim zwracającym się do przychodni o pomoc.

W trosce o zdrowie wsi, Oddział uruchomił ambulans lotny, który w każdą niedzielę i święto wyrusza w teren, do zakątków całkowicie pozbawionych pomocy lekarskiej i sanitarnej. Ekipę ambulansu stanowią lekarz, siostra i sanitariuszka, dysponujący odpowiednimi lekami. Projektuje się wyjazdy ambulansu również w dni powszednie, jednak na razie z braku lekarzy, jest to niestety niemożliwe.

Ostatnio staraniem Oddziału zorganazowany został 50-godzinny kurs sanitarny pierwszej pomocy dla dziewcząt z powiatu.

*

Jak przedstawia się aktualna dziś sprawa poszukiwania rodzin? — pytamy.

— Pracą tą z całym zaparciem się siebie kieruje p. Cieszyńska. Jest wprost niestrudzona w odszukiwaniu zaginionych i władając kilku językami rozsyła listy dosłownie na wszystkie strony świata. Oddział otrzymał ostatnio wzruszające podziękowanie od niej. Michała Jarosiewicza z Przemyśla. Ileż to razy krótka wiadomość przesłana za pośrednictwem PCK podniosła zrozpaczonych na duchu i wlała w zbolałe serca nowe nadzieje! W ten sposób pomaga nie tylko materialnie, ale niesie pociechę moralną, której cyframi wyrazić nie można.

Dla podróżnych i pozbawionych dachu nad głową, czynny jest od jesieni ub. r. dom noclegowy przy ul. Dworcowej 98 oraz punkt odżywczy i sanitarny przy dworcu. Ponadto PCK rozporządza przy dworcu specjalnym barakiem o 22 łóżkach dla matek podróżujących z dziećmi. Dzieci otrzymują tu pożywienie i opiekę sanitarną.

Dla zobrazowania całokształtu udzielanej pomocy, p. Mierkowski podaje nam kilka cyfr. I tak np. w kwietniu z noclegów korzystało 1.005 osób, z zapomóg pien. 67, z pomocy lek. i ambul. 1458 osób, z pom. odzież. 99. Suchy prowiant (kaszę, mąkę, cukier) otrzymały 94 osoby. Ponadto wydano 1217 porcyj mleka dla dzieci, 252 porcyj tranu i 8.824 posiłków w stołówce. Maści świerzbowej wydano 5 kg.

Niestety fundusze Oddziału, które wszelkimi siłami stara się powiększyć drogą urządzania najrozmaitszych imprez — Koło Opiekuńcze — są niewystarczające. I tak np. — z żalem stwierdza p. Mierkowski — ludziom z zbiorowych transportów — Oddział nie jest w stanie ofiarować niczego więcej prócz ciepłej kawy. I dlatego niezbędne jest odwoływanie się do ofiarności społeczeństwa.

Pomoc nasza nie może się jednak ograniczać tylko do „Tygodnia PCK", ale musi być zawsze żywa, zawsze chętna i ofiarna, jak ofiarną jest cicha praca ludzi, spod znaku PCK.

Pamiętajmy, że ofiara nasza na rzecz PCK to nie tylko zrozumienie pracy czerwonokrzyskiej, ale dowód wielkiego serca i patriotyzmu. PCK to braterstwo w czynie. (fa)

KOMUNIKATY

1. **Gimnazjum Miernicze** przy Państwowych Średnich Szkołach Technicznych w Bydgoszczy ul. Św. Trójcy 37 przyjmuje zapisy kandydatów do klas: pierwszej gimnazjalnej i pierwszej licealnej w czasie od 20 do 28 czerwca br.

Egzamin wstępny odbędzie się w dniach 1, 2 i 3 lipca 1946 r.

2. Powyższe terminy obowiązują również kandydatów do gimnazjum: mechanicznego, elektrycznego, chemicznego (koedukacyjnego) i liceum budowlanego.

Państwowy Urząd Repatriacyjny — Powiatowy Oddział w Bydgoszczy, Dworcowa 47 wzywa wszystkich repatriantów, którzy złożyli wnioski na przydział nieruchomości na terenie miasta Bydgoszcz, Solec Kujawski, Fordon, Koronowo do stawienia się wraz z dokumentami repatriacyjnymi do Referatu Osadnictwa pokój nr 11 od godz. 9-tej do godz. 13-tej w czasie od dnia 12 do 25 czerwca 1946 r. W razie nie stawienia się w oznaczonym terminie sprawa przydziału nieruchomości nie będzie rozpatrywana.

We wtorek, dnia 11 czerwca, o godz. 22.30 odbędzie się audycja radiowa w Bydgoszczy z kawiarni „Tęcza", gra orkiestra jazzowa pod dyr. Edmunda Stroma.

Kalendarzyk

Niedziela 9 czerwca
Katolicki: Zesłanie Ducha Św.
Słowiański: Niemsty
Historyczny: 1815 postanowienia kongresu wiedeńskiego dotyczące Księstwa Warszawskiego.

BYDGOSZCZ

W dniach 8. 6. do 11. 6. br. zarządzam sprawdzenie spisu ludności uprawnionych do Głosowania Ludowego po obwodach przez specjalnych delegatów.

Administratorowie względnie właściciele domów winni na ten czas przygotować i dać do wglądu delegatowi Komisji Obwodowej książki lokatorów, oraz udzielić prawdziwych informacji dotyczących osób zamieszk. w danym domu.

Równocześnie przedłużam termin wyłożenia spisu list uprawnionych do głosowania ludowego do dnia 11 czerwca 1946 r. włącznie.

Przewodn. Okr. Kom. Głos. Lud.
Henryk Trzebiński

Dnia 14 bm. o g. 17 odbędzie się w sali OKZZ (Strzelnica, Toruńska 30), walne zebranie Centr. Zw. Zaw. Metalowców, Oddział Bydgoszcz. O punktualne przybycie prosi Zarząd.

Zebranie naukowe Polsk. Tow. Przyrodników im. Kopernika Oddz. w Bydg. odbędzie się 11 czerwca o g. 19 w sali wykł. Państw. Inst. Nauk. Gosp. Wiejsk., plac Weyssenhofa 11. Odczyt mag. R. Schillaka „O witaminach".

Srebrny „jubileusz" rewii „Przydziały Majowe". Po kilku pełnych sukcesu „wypadach" na prowincję Teatr Błękitny wystawi raz jeszcze w Bydgoszczy w Sali Malinowej RDK (Al. 1 Maja 14) w poniedziałek o godz. 19.30 swą rewię pt. „Majowe przydziały. Będzie to jubileuszowe, bo 25-te przedstawienie tej rewii. Sekret jej powodzenia leży nie tylko w artyzmie tańców Hanki Piaseckiej, nie tylko w aksamitnym timbre głosu Retaszanki, ale przede wszystkim w aktualności satyry.

Wczoraj otwarty został Ogród — Kawiarnia „Artystów" przy Pomorskim Domu Sztuki (Al. 1 Maja 20). Ogród urządzony jest ładnie, czyni bardzo miłe wrażenie, a odwiedzający go goście będą mieli możność przyjemnego spędzenia kilku godzin wolnego czasu. W przyszłości kierownictwo ogrodu planuje urządzenie dancingów. Należy mieć nadzieję, że placówka ta wypełni swoje zadanie i chwile beztroskiej rozrywki połączy z urządzeniem imprez o charakterze czysto kulturalnym, co w zupełności odpowie przyjętej na szyldzie nazwie.

Pracownicy Urzędu Wojewódzkiego i Starostw na terenie woj. Pomorskiego w ilości 1.460 osób subrybowali zł 853.500, pracownicy Pom. Izby Skarb. oraz Urzędów Skarb. 906 osób — zł 565.6000. Pracownicy Fabryki Sygnałów Kol. C. Fiebrandt i Ska, Sp. z o. o. pod Zarz. Pństw. (260 osób) — 108.5500.

Program RDK 9 bm. g. 19 zabawa taneczna ORMO. 10 bm. g. 17 Rewia OM TUR.

Co, gdzie i kiedy?

TEATR POLSKI
Niedziela: 15.30 i 19 Ładna historia. **Poniedziałek:** g. 15.30 Gałganek godz. 19 Plecy.

TEATR POWSZECHNY
Niedziela: g. 15.30 i 19 Świętoszek. **Poniedziałek:** g. 19 Rewia rosyjskiej muzyki, pieśni i tańca.

TEATR MIŁOŚNIKÓW SCENY
Niedziela: g. 19 Rewia humoru, pieśni i tańca.

TEATR BŁĘKITNY OMTUR
Poniedziałek: g. 19.30 Majowe przydziały.

POMORSKI DOM SZTUKI
Wystawa Prac Związku Polskich Artystów Plastyków Okr. Pomorskiego otwarta codziennie od g. 10—13 i od 15—18. Wstęp 5 zł.

TEATRY ŚWIETLNE
Pomorzanin: Kwiat miłości. **Wolność:** Płomień nie zgasł. **Orzeł:** Trzewiczki. **Polonia:** Złudzenie życia. **Bałtyk:** Zdradziecka kula.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	'00

DYŻUR APTEK
Pod Łabędziem, Al. 1 Maja 5.
Pod Lwem, Okole — Grunwaldzka.

Witamy pierwszy w Polsce Wyzwolonej
Zjazd Śpiewaczy

W dniu wczorajszym odbyły się walne obrady Zjazdu delegatów Pomorskiego Związku Śpiewaczego. W dniu dzisiejszym do stolicy woj. Pomorskiego zjechały dziesiątki chórów i tysiące śpiewaków z szeregu województw północnych i zachodnich Odrodzonej Rzeczypospolitej, aby zdać egzamin i złożyć dowód, że pieśń polska tłumiona przez koszmarne lata niewoli nie zginęła, jak nie zginęły: Naród, Kultura i Państwo.

Pieśń polska zrodzona z potrzeby ducha Narodu żywego, Narodu mogącego rozwijać się tylko w atmosferze bezkompromisowej wolności żyła i przeżyła różne okresy swych dziejów, przeżyła okres cześciu lat ostatnich, w których nasz odwieczny wróg, gwałciciel wszelkich praw Boskich i ludzkich — zabijając pieśń — zabić chciał Naród

Naród polski jest nieśmiertelny, bo nieśmiertelny jest jego duch, uzewnętrzniający się — czy na gilotynie, na szafocie, czy pod gradem kul lub nad własnoręcznie wykopanym dołem, w obliczu śmierci — nie czym innym jak okrzykiem „Niech żyje Polska, niech żyje Naród Polski!" i słowami hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła!".

Pieśń polska żyła, żyje i żyć będzie! Przekonani o tej prawdzie gorącym sercem witamy Śpiewaków którzy tu, na ziemi tak obficie zroszonej krwią najlepszych synów Narodu, tu w mieście, które obok stolicy największe poniosło ofiary, aby żył Naród — gorącym sercem witamy odbywający się w ramach obchodu 600 lecia miastaBydgoszczy Zjazd, pierwszy Festival Śpiewaczy w Polsce Odrodzonej.

Niechaj Zjazd i konkurs wykaże, że pieśń polska, kontynuując swe dawne tradycje, wkroczyła w nowy etap rozwoju, a nieprzebrzmiałej na Ziemiach Odzyskanych rodzimej melodii dała brzmienie tak potężne, że echo jej odbije się o krańce całego kontynentu.

Walne obrady

W ramach wielkiego zjazdu i festivalu śpiewaczego w Bydgoszczy w dniach 9 i 10 bm. odbyło się w dniu wczorajszym walne zebranie delegatów Kół Pomorskich Zw. Śpiewaczych.

Reprezentowane były koła z Gdyni, Poznania, Inowrocławia, Szczecina, Warszawy, Tczewa, Kościerzyny, Torunia, Wąbrzeźna, Wejherowa, Chojnic, Czerska, Nakła, Ławirki i innych miast. W obradach wziął udział również serdecznie przez śpiewaków witany prof. Lachman z Warszawy.

Otwarcia obrad dokonał prezes Pom. Zw. Śpiewaczego inż. M. Kadlec. Przewodniczył nestor śpiewaków bydgoskich Jan Janicki. Pieśń powitalną — „Gaude Mater Polonia" odśpiewał chór „Hasło" z Bydgoszczy pod dyr. Wł. Wittstocka. Jednominutowym milczeniem z kolei uczczono pamięć pomordowanych członków. Zjazd śpiewaczy w murach Bydgoszczy witali imieniem władz prez. miasta p. Twardzicki, im. Pom. Wydz. Kultury i Sztuki p. Pałubicki, im. Inspektoratu Szkolnego p. Śmierniak i inni po czym wysłuchano sprawozdań prezesów okręgów: bydgoskiego, chojnickiego, inowrocławskiego, toruńskiego i wejherowskiego.

W drugiej części obrad wybrano zarząd główny i komisję rewizyjną. Rozpatrywano także plan przyszłej działalności Związku. Wolnymi wnioskami zamknięto obrady.

Program uroczystości zjazdowych

Niedziela, 9 czerwca: g. 8.00 — Zbiórka chórów na Stadionie Miejskim; g. 8.30 — Próba generalna wszystkich chórów; g. 10.30 Uroczysta Msza św. w Kościele Sw. Wincentego a Paulo; godz. 11.45 Pochód do Starego Rynku; g. 12.00 — Złożenie wieńca na Cmentarzu Bohaterów przez delegację Zjazdu Śpiew. Pom.; g. 12.15 — Uroczyste otwarcie I Zjazdu Śpiew. na Starym Rynku. Przerwa obiadowa. g. 15.30 — Turniej Śpiewaczy poszczególnych chórów. Sala OKZZ. (Strzelnica, ul. Toruńska).

Poniedziałek, 10 czerwca: g. 9.00 — Msza św. w kościele Farnym: g. 10.30 — Dalszy ciąg Turnieju Śpiew. Sala OKZZ (Strzelnica, ul. Toruńska). Przerwa obiadowa. Godz. 17.00 — Ogłoszenie wyników konkursu, rozdanie nagród i dyplomów. Zamknięcie I Zjazdu Śpiewaczego g. 19.00 — Koncert symfoniczny z udziałem solistów i chórów uczestniczących w Turnieju Śpiewaczym Pomorski Dom Sztuki (Al. 1 Maja nr 18). Dnia 10 czerwca odbędą się zabawy dla śpiewaków i sympatyków w Strzelnicy, w stołówce kolejowej (ul. Zygmunta Augusta) i w restauracji „Harmonia" na Pl. Piastowskim.

Szan. Społeczeństwo miasta Bydgoszczy uprasza się o liczne przybycie na uroczystości zjazdowe, Mieszkańców Starego Rynku prosimy o udekorowanie okien chorągwiami.

Nowe szczegóły o Pomorskiej Wystawie Rzem.-Handl.
Bogaty dział Ziem Odzyskanych

Jeżeli nie dosłownie, to w każdym razie poglądowo najpracowitszy naród świata — pszczoły będą również reprezentowane na Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu. Jak się bowiem dowiadujemy, Woj. Urząd Ziemski — Wydz. Ośw. szk. urządza m. in. wystawę pszczelarską, która z pewnością zainteresuje zwiedzających.

Z zamiejscowych wystawców zgłosiły m. in. swój udział Izby Rzemieślnicze z Krakowa, Warszawy i Łodzi oraz Instytut Naukowy Rzemieślniczy z Torunia.

Pomorska Wystawa w Bydgoszczy da również pogląd na przemysł na Ziemiach Odzyskanych. Przemysł metalowy Ziem Odzyskanych zajmie na Wystawie wielką przestrzeń, bo 1000 m kw.

Do interesujących stoisk należeć będzie z pewnością stoisko Warszt. Kol. z Bydg., które ukażą w precyzyjnych wzorach urządzenia kolejowe.

Nadzwyczaj efektowny będzie pawilon Polskiego Radia, który stanie nad górnym stawem w parku Kazimierza Wielkiego. Pawilon ten projektował artysta-grafik, Bronisław Nowicki. W pawilonie będzie urządzone studio, w którym będą nagrywane płyty i skąd nadawane będą koncerty życzeń.

Bogato na wystawie reprezentowany będzie dział rzeźby. Wystawia szereg swych utworów rzeźbiarz K. Lipiński, a poza tym ukazane będą wyroby tokarstwa drzewnego.

W obecnej chwili na wystawie przeprowadza się prace nad ogrodzeniem terenu, a natychmiast po świętach kierownictwo przystępuje do budowy bramy wejściowej i muszli koncertowej. Obie budowle zaprojektował inż.-architekt Tadeusz Nowakowski.

Przykładna kara za fałszowanie dowodów

BYDGOSZCZ. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Bydgoszczy wydał wyrok w sprawie fałszerzy dowodów osobistych skazując Wąsika na łączną karę więzienia rok i sześć miesięcy, Burdziąga na rok więzienia i Majchrzaka na rok i trzy miesiące więzienia. Dwaj dalsi oskarżeni tj. Fuks skazany został na cztery miesiące aresztu, który został darowany mu na podstawie amnestii, Bolowski został zwolniony.

W motywacji wyroku Sąd odrzucił wnioski obrony, nie uwzględniając działalności oskarżonych na korzyść Polaków w czasie okupacji, gdyż pod czas ostatnich wypadków fałszowania wykazów stwierdzono — do czego i zresztą oskarżeni częściowo się przyznali — pobierania opłat, co Sąd zakwalifikował jako czyny przekreślające patriotyczną działalność w czasie okupacji.

W stosunku do trzech pierwszych oskarżonych Sąd uchylił środek zapobiegawczy.

O czym nie każdy wie...

Jednym z objawów powracającego do normy życia gospodarczego naszego miasta jest wzrastający z dnia na dzień ruch uliczny, zarówno pieszy jak i kołowy.

W najruchliwszym punkcie naszego miasta przy Placu Teatralnym ruch i tempo w pewnych porach dnia upodabniają nasze miasto do wielkich skupisk w państwach zachodnich.

Ciekawy obraz ruchu w tym punkcie dają nam cyfry ustalone na podstawie dokładnej rejestracji. W ubiegły czwartek przez Plac Teatralny pomiędzy godz. 12 a 13 przesunęło się 141 samochodów i 12 motocykli (łącznie 153 pojazdów mechanicznych) 46 pojazdów konnych i 316 rowerów. Razem więc ruch kołowy na Placu Teatralnym w ciągu jednej godziny określa się cyfrą 515. W tym samym czasie przez Plac przeszło ok. 4800 przechodniów.

PRZEDSTAWICIELE MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI NA WYSTAWIE W POMORSKIM DOMU SZTUKI

Delegacja Departamentu Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki w osobach: naczelnika Wydziału Wytwórczości — Wandy Telakowskiej i wizytatora Szkolnictwa Artystycznego Plastyki — Obrębskiej-Stieberowej, zwiedziła w dniu wczorajszym Wystawę Plastyki Pomorskiej w Pomorskim Domu Sztuki. Delegaci ministerialni wyrazili swe pełne uznanie dla osiągnięć plastyków pomorskich i zakupili szereg prac z Wystawy.

Na akcję RTPD Woj. URząd Pom. wpłacił 10.000Ż zł, Państw. Zakł. Kabel Polski" 3.000 zł. Dalsze ofiary składać można w redakcjach wszystkich miejscowych pim względnie na konto PKO nr VI 4420 lub do biura przy Al. 1 Maja 88.

Górą dziewczęta
Ciche wesele

„Górą Dziewczęta" oto tytuł komedii muzycznej reżyserii G. M. Pomieszczykowa. W roli głównej dawno niewidziana bohaterka filmu „O 6-tej wieczorem po wojnie" M. Ładynina.

„Quiet Wedding" („Ciche Wesele"), to tryskająca dowcipem i humorem komedia muzyczna w typie najlepszych przedwojennych komedii amerykańskich (Flip i Flap, Buster Keaton, Charlie Chaplin), pełna nieporozumień i perypetii miłosnych. W rolach głównych bohaterka „Szarego lorda" piękna Margaret Lockwood i przystojny Derek Farr. Muzyka światowej sławy kompozytora Mikołaja Brodzkiego.

Czytelnicy mają głos
Czy czasem nie... zła wola?

Tyle się mówi i pisze ale jakoś nic to nie pomaga. Sportowcy miasta naszego są naprawdę zaniepokojeni stanem naszych urządzeń, które zniszczone ulegają dalszemu zdewastowaniu. Stadion Świtały leży *odłogiem*, nic dotąd tam nie zrobiono, a połowę sezonu mamy za sobą.

***Pływalnia* też rdzewieje. Jest sezon. Gdzie się kąpać, gdzie uczyć młodzież pływać? Czy reszta młodzieży, która nie może wyjechać na kolonie letnie, ma dalej gnieździć się w dusznym mieście, dalej zapadać na zdrowiu? Kto widział podczas ostatnich regat hangary wioślarskie w Łęgnowie, ten na prawdę nie rozumie, jak można je w takim stanie zostawić. Zbliżają się mistrzostwa Polski i międzynarodowe regaty. Czy Bydgoszcz, która święci 600-lecie swego istnienia chce gościom pokazać ośrodek wioślarski, który był wzorem dla wszystkich urządzeń sportowych w Polsce a nawet zagranicą?**

Mam wrażenie, że będziemy musieli nasze imprezy sportowe przenieść do innego miasta, gdyż Stadion Miejski jest przeciążony, zaś pływacy urządzą mistrzostwa miasta Bydgoszczy dajmy na to w... Inowrocławiu, a wioślarze w obawie przed kompromitacją w... Kruszwicy.

***Naprawdę czas ażeby naprawić* te urządzenia, zimą są one nam niepotrzebne.**

Co na to Wojewódzki Urząd WF i PW, który mieści się obecnie w Bydgoszczy?

Pływak

Z APROWIZACJI

Sprzedaż mleka w pow. bydgoskim na karty „Mk". *Podaje się do wiadomości*, iż w pow. bydg. sprzedaż mleka na karty „Mk" dla dzieci do lat 3 odbywać się będzie jedynie wówczas, jeżeli noszą one pieczęć Woj. Wydz. Apr. i H. w Bydgoszczy.

Poniżej wykaz sklepów uprawn. do rejestr. kart „Mk" i sprzedaży mleka: 1. Mlecz. Spółdz. Trzeciewiec, 2. Mlecz. Spółdz. Mąkowarsk, 3. M. Drozdowska, sklep spoż.-nabiał., Solec — Kuj., Bydgoska 5, 4. Okr. Mlecz. Spółdz. w Bydgoszczy — Sklep nabiał. w Fordonie, Rynek 7, 5. Okr. Mlecz. Spółdz. w Bydg. — Zlewnia mleka w Nowejwsi Wielkiej, 6. Okr. Mlecz. Spółdz. w Bydg. — Sklep nabiał. w Koronowie, Kościuszki 3

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA
PONIEDZIAŁEK, 10 CZERWCA.

6.57 Progr. og-polski; 8.20 Progr. na dzień bież.; 8.25 Progr. og-polski; 11.57 Progr. og-polski; 14.00 Konc. chórów i ork. symf. — transm. ze zjazdu śpiewaczego; 14.40 Progr. og-polski; 20.00 Koncert w wyk. wyróżnionych chórów na Zjeździe Śpiew., orkiestry symf. pod dyr. Arnolda Rezlera z udziałem Kr. Wiszniewskiej i K. Wroczyńskiego — śpiew; 21.00 Kwadr. lit. pt. „Król pasterzy" opr. Z. Arentowicz; 21.15 Muz. rozrywkowa; 21.35 Jazz i piosenka w wyk. O. Obarskiej i J. Lawiny; 22.00 Progr. og-polski; 23.35 Konc. życz.; 24. Zak. aud.

WTOREK, 11 CZERWCA

5.57 Progr. og-polski; 7.05 Progr. na dzień bież.; 7.10 Progr. og-polski; 8.30 Wiad. miejsc.; 8.35 Dykt. progr. dla radiow.; 8.45 Konc. życz.; 11.15 Konc. rekl.; 11.30 Aud. dla szkół — „Czy należysz do koła młodzieży PCK?"; 11.45 Pog. aktualna F. Bzamowej; 11.57 Progr. og-polski; 14.40 Aud. słowno-muz. dla młodz. w opr. Z. Ławęskiej; 15.15 Aud. dla młodz. „Z historii grodu nad Brdą" wg. W. Sławińskiego opr. M. Skarzyńska; 15.35 Pog. pt. „Nasz dzień" opr. Cz. Nowicki; 15.45 Inf. miejsc.; 16.00 Progr. og-polski; 21.00 Kwadr. speakera; 21.15 Aud. słowno-muz. Fragmenty z „Eugeniusza Onegina" Puszkina w radiofonizacji; 21.55 Kron. dnia; 22.00 Progr. og-polski; 22.30 Transm. konc. ork. jazz. Stroma z kawiarni „Tęcza"; 23.00 Progr. og-polski; 23.35 Konc. życz.; 24.00 Zak. audycji.

Portrety moich bliźnich

Dzisiejsze dziecko

Do moich bliźnich zaliczam także dzieci. Są to przeważnie rozkoszne istoty dla rodziców, mniej rozkoszne dla znajomych.

Józio, uczeń szóstej klasy szkoły powszechnej, jest bardzo mądry, a to dlatego, że ma bardzo mądrego tatę i jeszcze mądrzejszą mamę. A że tak jest, świadczy o tym zadanie szkolne Józia:

„Nasz dom składa się z pięciu pokoi, mebli poniemieckich, mamy, taty, ze mnie też, służącej i kartek żywnościowych pierwszej kategorii, a to dlatego, że tato jest urzędnikiem państwowym. Mój tato jest bardzo zaradny, bo gdy na trzy pokoje chcieli mu wpakować sublokatorów, że to niby dziś trudno o mieszkanie, to sobie nie dał i przez znajomość postarał się o takie zaświadczenie, w którym jest napisane, że tacie nie wolno mieszkania zajmować. Mama jest jeszcze zaradniejsza, bo handluje i w ten sposób utrzymuje cały dom, a tato jest tylko urzędnikiem po to, aby mu zaliczyli lata służby, no i że czasami mogą się zdarzyć jakie przydziały, ktyrych zwykły śmiertelnik by nie dostał.

Jeżeli chodzi o meble poniemieckie, to zaczynamy się wszyscy martwić, a to dlatego, że trzeba będzie za nie płacić i to podobno grubą forsę. To tylko Niemcy brali Polakom za darmo i nie szkodzi, że myśmy naszych przedwojennych mebli nie dostali. Za te musimy płacić bo nie nasze.

Jak mama zgodziła służącą, to niektórzy mówili, że jesteśmy reakcjonistami i że jest równość. Ale tato rozpuścił plotkę, że służąca jest byłą obszarniczką i zaraz się uspokoiło. Ja to nie wiem jak to z nią jest właściwie. Ale mówiąc prawdę, to wolałbym naszą przedwojenną Kasię, ale ona by pewno nie chciała przyjść do nas, bo pracuje w biurze.

Nie opisałbym całkowicie naszego domu, gdybym nie wspomniał jeszcze o kartkach żywnościowych. Są one moim utrapieniem, bo odkąd je wprowadzili, to nie ma spokoju w domu. Właśnie z ich przyczyny mama z tatą, albo tata z mamą stale się kłócą: bo tata chodzi dumny jak paw, że jako inteligent pracujący dostaje pierwszą kategorię i stale tylko opowiada mamie, co mają na te kartki dostać, a mama stale twierdzi, że nic nie będzie i że tata nie ma być z czego dumny.

O sobie nie będę już pisał, bo pan nauczyciel wie wszystko o mnie najlepiej, iż już na drugi rok będę mógł wstąpić na uniwersytet. A cieszę się dlatego, że nie będę musiał chodzić do gimnazjum i że będę studentem. Projektowi, aby w ogóle znieść szkołę powszechną, a zaraz wszystkich kierować na studia uniwersyteckie, stanowczo się sprzeciwiam, bo sądzę, że aby studiować, trzeba być na pewnym poziomie inteligencji".

Prawda, że Józio, to bardzo mądre dziecko? Martwi się jednak trochę, czy uda mu się dostać na studia i namawia ojca, aby się zrobił robotnikiem.

Józio, to bardzo mądre dziecko.

T. Multański

Kronika sportowa

Budapeszt-Kraków w tenisie

W drugim dniu zawodów tenisowych Budapeszt — Kraków, Jadwiga Jędrzejowska zrewanżowała się Węgierce Kormoczy za niedawno poniesioną porażkę w Gliwicach, zwyciężając zdecydowanie w dwóch setach 6:1 i 6:2. Nasza mistrzyni przeważała bezapelacyjnie na korcie. W drugim spotkaniu mistrz Węgier Asboth rozprawił się bez trudu z wicemistrzem Polski Skoneckim, wygrywając 6:1, 6:1.

Węgierka Peterdi zdołoła rozstrzygnąć spotkanie z Szeraudówną na swoją korzyść po ciężkiej trzy setowej walce, w której o zwycięstwie zadecydowała lepsza kondycja fizyczna Węgierki. Wynik spotkania: 4:6, 6:2, 6:1, w grze mieszanej para węgierska wygrała z parą krakowską 6:3, 2:6, 6:4.

Jadwiga Jedrzejowska w grze tej wykazała wysoką swoją formę i walczyła z Szigetim o pierszeństwo na korcie. Po dwóch dniach gier prowadzi Budapeszt w stosunku 6:1.

Szwedzi remisują na Śląsku

Przyjazd szewedzkiej drużyny piłkarskiej wywołał olbrzymie zainteresowanie, o czym świadczy fakt, że meczowi Kamratorny z reprezentacją Śląska przyglądało się ponad 20 tysięcy widzów Spotkanie powyższe dostarczyło im wiele emocji. Po pierwszej połowie gry prowadzili Ślązacy 1:0. Po zmianie stron śląskowi udaje się podwyższyć wynik na 2:0 Szwedzi jednak wzmagają tempo i strzelają wyrównawcze bramki, w tym jedną z karnego. Punkty dla Śląska zdobyli Gracz i Barański.

Następne spotkanie rozegra Kamratorna w Krakowie i Łodzi.

REPREZENTACJA POLSKI NA MECZ Z ZSRR

POZNAŃ (G). Kapitan związkowy PZB Suszczyński ustalił składy drużyn na mecze międzypaństwowe w dniach 7 i 14 lipca br. z ZSRR. Polskę reprezentować będą (od muszej do ciężkiej): Stasiak (Łódź), Grzywocz (Śląsk), Stolz (Śląsk), Koziołek (Poznań), Olejnik (Łódź), Kolczyński (Warszawa), Stocki (Pomorze), Szymura (Poznań).

Na mecz ZSRR — Polska Środkowa przewidziany w Poznaniu lub Łodzi skład jest następujący: Kamiński (Łódź), Czarnecki (Łódź), Koziołek (Poznań), Kowalski (Łódź), Olejnik (Łódź), Kolczyński (Warszawa), Szymura (Poznań), Niewadził (Łódź).

LOUIS GERARDIN — NAJSZYBSZYM WE FRANCJI

Louis Gerardin po raz 8-my zdobył zawodowe mistrzostwo kolarskie Francji w sprincie. Kolarz ten liczy obecnie 34 lata. W wieku 16 lat — zdobył mistrzostwo Paryża. W dwa lata później miał amatorskie mistrzostwo świata. Gdy miał lat 20 — zdobył w roku 1932 po raz pierwszy zawodowe mistrzostwo Francji. Następne tytuły mistrzowskie uzyskał w latach: 1936, 1938, 1941, 1942, 1943, 1945.

Wyniki techniczne finału mistrzostwa Francji w sprincie były następujące: I-sze spotkanie: 1. Gerardin, 2. Senfftleben o pół długości maszyny. Czas dwustu metrów — 13 sek.

Drugie spotkanie: 1. Gerardin, 2. Senfftleben o długość maszyny. Czas 200 mtr. — 12 sek.

WŚRÓD CIĘŻKOATLETÓW

Indywidualne mistrzostwa Polski w zapasach i w podnoszeniu ciężarów odbędą się w Łodzi w drugiej połowie lipca lub pierwszej połowie sierpnia br

Na odbytym w Warszawie zjeździe przedstawiciele poszczególnych Okręgów Związków Atletycznych reaktywowany został formalnie Polski Związek Atletyczny. Prezesem Związku wybrany został dyr. Chotomski z Warszawy, wiceprezesami Kuczmik ze Śląska i kpt. WP Czerkaski-Frankiewicz z Torunia. Zorganizowane są dotychczas okręgi pomorski, łódzki, śląski i warszawski, w stadium organizacyjnym znajdują się okręgi poznański, gdański i krakowski.

Kpt. Czerkaski-Frankiewicz opracował popularną broszurę pt „Nowoczesna technika podnoszenia ciężarów". Zarządowi PZA poleciło Walne Zgromadzenie PZA poczynienie odpowiednich starań w PUWF i PW dla umożliwienia wydania tej broszury w masowym nakładzie i po cenach dostępnych dla szerokich mas sportowców polskich.

BRAK URZĄDZEŃ SPORTOWYCH

Urząd WF PW z dyr. ppłk.-dypl. Bilewiczem na czele czyni usilne starania by stacjonowane oddziały wojskowe zwolniły tak obszerne obiekty sportowe, jakie przed wojną zajmował Okręgowy Ośrodek WF (uprzednio Centralna Szkoła Gimnastyki i Sportów) z najlepiej urządzoną w Europie salą do ćwiczeń bokserskich. Niewątpliwie po zwolnieniu tych obiektów przez władze wojskowe na cele wychowania fizycznego i sportu będzie potrzeba niemałego wkładu funduszu na remont budynków i uzupełnienie sprzętu.

(p)

Na uboczu

Skonczyć z bałaganem filmowym

Ekrany całej Polski stoją pod znakiem bezustannych powtórek. Poraz niewiadomo już który wyświetla się filmy, nakręcane grubo przed 1938 rokiem!

Są wprawdzie obrazy, które przejdą do historii kinematografii, a do tych bezprzecznie należy: „Ben Hur", „10-cioro przykazań", „Sen nocy letniej", lub z rzędu niesamowitych „Dr Jekyll i mrs. Hyde", „Niewidzialny człowiek", czy „Frankenstein". Jednakże i z tych należy dawać tylko najlepsze i najmniej zniszczone kopie — aby widzowi pokazać film doprawdy pełnometrażowy.

Tymczasem na naszych ekranach dzieją się cuda, o jakich się filozofom nie śniło!

Wskutek ciągłych zwyżek cen biletów i różnego rodzaju opodatkowań kino przestało być potrzebną każdemu człowiekowi rozrywką, a stało się luksusem. I za te drogie bilety daje się widzowi nie zawsze to, czego ma pełne prawo domagać się od tych, w których rękach spoczywa kierownictwo Filmu Polskiego.

Tak się dzieje w Warszawie, Łodzi i innych miastach polskich, nie wyłączając Bydgoszczy.

I jeśli publiczność kinowa, doprowadzona do ostateczności zaczyna tupać czy gwizdać, nie należy mówić o złym czy całkowitym braku wychowania, a wyłącznie o bezczelności tych, którzy za oglądanie strzępów, zwanych szumnie filmem — dziś biorą tyle pieniędzy!

Wiemy o tym, że nie możemy sobie pozwolić na kupno zbyt wielkiej ilości filmów zagranicznych, któreby w zupełności pokryły zapotrzebowanie polskiego rynku filmowego — wiemy o tym, że z powodu braku odpowiedniej ilości fachowców i taśmy — krajowa produkcja filmowa nie może wejść na realne tory.

Ale to wszystko nie tłumaczy tych, którzy wzięli na siebie ciężar odpowiedzialności za film, i którzy są za dotychczasowy bałagan odpowiedzialni!

Tajemniczy bokser we fraku 47

— Nie, uczynię to sam — odparł sierżant. — Czy macie coś więcej?

— Chwilowo nic; to, że Kilduff odwiedził człowieka nazwiskiem Larkin, meldowaliśmy już poprzednio.

— Tymczasem dziękuję. — Ben Fin odłożył słuchawkę i zwrócił się do reportera: — Czy zna pan „Eldorado" na White Chapel Road?

— Owszem. Zupełnie przyzwoity lokal z dancingiem. A co się tam stało? — pytał Kid.

— Był tam przed chwilą Kilduff i o czymś rozmawiał z dyrektorem — wyjaśnił sierżant. — Czy pan przypuszcza, że tam może dojść do spotkania?

— Bardzo wygodnie — odpowiedział Kid West. — „Eldorado" posiada szereg gabinetów i sekretne wyjście, które umożliwia zniknięcie w razie niebezpieczeństwa.

— W takim razie musimy koniecznie wziąść gospodarza w obroty.

* * *

Gospodarz „Eldorado" początkowo nie chciał udzielić żadnych informacyj. Poradził młodym ludziom, by zwrócili się z pytaniem bezpośrednio do Kilduffa, zaznaczając, że jeśli ten im odmówi, to od niego również się nic nie dowiedzą. Kiedy Kid West przedstawił swoją legitymację kryminalnego reportera i wyjaśnił, że jego towarzysz jest sierżantem Północno Zachodniej Policji, oraz, że obaj są na tropie przestępstwa, gospodarz wyraził wątpliwość, że właściciel baru „Pod Krokodylem", z którym zapoznał się na zebraniach zrzeszenia restauratorów, mógłby być kryminalistą. Wreszcie zapytał, czy może Kilduff złamał jakieś przepisy policyjne w barze „Pod Krokodylem", w ten sposób pozwalając odgadnąć, że wiadomym mu jest o uprawianiu tam hazardu.

Kid West potrząsnął głową i powiedział:

— Takimi głupstwami się nie zajmujemy, tu chodzi o wyjaśnienie sprawy morderstwa. Może to wreszcie wystarczy, by rozwiązać panu język.

Ponieważ gospodarz spoglądał na niego z przerażeniem, nic nie mówiąc, wyjaśniał dalej:

— Nie twierdzę, że Kilduff sam brał udział w morderstwie, ale jest rzeczą bezsporną, że tu u pana naznaczył sobie spotkanie z ludźmi, którzy dokonali kilku morderstw.

— Jeśli jest tak, jak mówicie... — odpowiedział gospodarz, na którym duże wrażenie wywarły słowa reportera — Kilduff zamówił na dziewiątą wieczór, lożę nr 2. Dlatego zależało mu na tym gabinecie, że leży tuż koło bocznego wyjścia, przez które można wejść i wyjść zupełnie niepostrzeżenie.

— A jak jest z sąsiednimi gabinetami? — wtrącił się Ben Fin. — Czy nie dałoby się ich podsłuchać?

— W tym celu musielibyście zainstalować mikrofon — odpowiedział gospodarz.

— Wobec tego zamawiam dwie sąsiednie loże na 8.30. Mikrofon zainstalujemy. Kiedy mam przysłać fachowca, by przygotowania nasze nie były zauważone przez kogoś ze służby, czy kelnerów?

— Niech przyjdzie koło piątej — odpowiedział gospodarz, który już pogodził się z myślą o tej tak niemiłej sprawie. — Moi pracownicy schodzą się zaraz po szóstej.

— A więc gabinety Nr. 1 i 3, są zamówione dla Ben Fina i Kid Westa. Niech pan pamięta jednak, że obowiązany jest pan do zachowania tajemnicy — mówił Ben Fin, żegnając się z gospodarzem.

— To się samo przez się rozumie. Gdybym wygadał się, zrobiłbym tem sobie największą krzywdę.

* * *

Dziesięć minut później, stali obaj młodzi ludzie w budce telefonicznej i łączyli się z inspektorem Sulliwanem, który późno dziś przyszedł do biura, bo odsypiał nieprzespaną noc. Głos zabrał Ben Fin:

— Dzień dobry, inspektorze. Zdaje mi się, że nadszedł właściwy czas, abyśmy wzajemnie wyłożyli karty na stół. Czy pan zechciałby mnie łaskawie poinformować, co panu jest wiadome o sprawie Larkin—Boyn—Lower?

— Bardzo chętnie — odpowiedział Sulliwan. — Sprawę Boyn—Lower uważam za zupełnie wyjaśnioną, motywy zbrodni są nam już znane, pozostaje tylko odkryć mordercę. Przez zeznania Miss Tyler, ustaliliśmy, że Larkin wszedł w posiadanie pewnych papierów, mających dla Boyna dużą wartość. Larkin próbował dokonać na Boynie wymuszenia, lecz ten dowiedział się od Miss Tyler, kto jest szantażystą, umówił się ze Stanley'em Lowerem, że przy jego pomocy wykradnie Larkinowi dokumenty. Mężczyźni umawiali się w winiarni leżącej opodal baru „Pod Krokodylem", tam zostali podsłuchani przez mordercę i kolejno pozbawieni życia. Mordercy chodziło o skierowanie podejrzenia na Larkina.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dom Sanitarny

instrumenty chirurgiczne
meble do sal operacyjnych
artykuły lekarskie 3675r
i do pielęgnowania chorych

Pasy brzuszne Bandaże

Poznań, Sew. Mielżyńskiego 19 - telefon 29-25

Wyroby FABRYKI CHEMICZNO — TECHNICZNEJ

ORION

Najlepszej jakości:

Barwniki do tkanin
Czernidła do skór
Glazury do skór
Politura do mebli
Płyn do płóc. bucików
Płyn do zamszu (granat., czarny i brąz.)
Proszki atramentowe do skór (czarne i brąz.)

poleca ze składnicy

B. Piotrowski

Bydgoszcz, Królowej Jadwigi nr 9/6 telefon 32-12

Sierpy

w większej ilości oraz wszelkie artykuły żelazne i gospodarstwa domowego poleca 376

Skład Artykułów Żelaznych

W. Lewandowski i Ska

Bydgoszcz, Długa 25, tel. 1735

Radio - elektrotechniczna firma „Universal"

Bydgoszcz Dworcowa 74, tel. 35-52

Kupuje — Sprzedaje

Radioodbiorniki, Lampy.
3766 Poleca najnowsze płyty gramofonowe.

Kawiarnia Restauracja

WIELKOPOLANKA

Bydgoszcz, Marsz. Focha 14, telefon 16-51 3656

Pierwszorzędny lokal uprzejma obsługa wykwintna kuchnia

koncert i dancing

od godziny 18 — 24-tej.

Farbiarnia i Chemiczna Pralnia

pod zarządem państwowym dawn. W. KOPP

Fabryka i gł. lokal sklepowy Bydgoszcz, Św. Trójcy 4-6 tel. 23-13 (przystanek tramwajowy linii Dworzec-Okole) założona w roku 1878

FARBUJE garderobę, wełnę tkaniny oraz

CZYŚCI chemicznie wszelką garderobę.

Wykonanie staranne.

MEBLE jadalnie sypialnie i kuchnie

kupisz dobrze i tanio 2885

w firmie **J. Marciniak**

Bydgoszcz, Wełniany Rynek 8

Nadszedł transport

materiałów bielskich,

Hurtownia Włókienniczo - Galanteryjna

„STABIL" Sp. z o. o.

BYDGOSZCZ

Wełniany Rynek 11. 3681r Telefon 14-50

Nadeszły:

LAMPY radiowe

CY1, CY2, UY11, AZ1, CBL1, KL1, KC1, AF7, EBL1

RADIO-FOTO

K. Nowak

BYDGOSZCZ, ul. Długa nr 1

PASTA DO OBUWIA „HEL"

WYTW. CHEMICZNA J. SPOCIŃSKI, Z. EXNER i S-ka CZĘSTOCHOWA 3548

daje piękny połysk konserwuje obuwie.

Polecamy również znakomitą

PASTĘ DO PODŁÓG **HEL**

Żądać wszędzie.

3572r

AUTO WOSZ

Akcesoria samochodowe

Bydgoszcz, Jagiellońska 21, tel. 34-78
Gdynia, Abrahama 41 tel. 215-43

Galanterię włókienniczą, metalową oraz artykuły szkolne

poleca po cenach hurtowych

Polska Hurtownia Galanteryjna Spółka z ogr. odp.

Łódź, ulica Nowomiejska nr 3 w podw. - tel. 277-32

Hurtowa sprzedaż

Płaszczy damskich, męskich, galanterii, wyrobów dzianych i włókienniczych
Apaszki szyfonowe i kostiumy kąpielowe
w wielkim wyborze

Józef Stankiewicz

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska nr 18, sklep w podwórzu 21

Towary wysyłamy za zaliczeniem



Najkuteczniejszy

KREM

LEDA

przeciwko piegom

Lab. L. Koseska

Warszawa

Łódź, ul. Andrzeja 51

»BEWI«

najlepszej jakości pasty do obuwia

rotery: mahoń, orzech., biały luźne, $^{1}/_{1}$ kg i $^{1}/_{2}$ kg puszki blasz.

Przedstawicielstwo z składnicą

B. Piotrowski

Bydgoszcz, ul. Król. Jadwigi 9/6, tel: 32-12

Hallo Pomorze! — Hallo Ziemie Odzyskane

Pierwszy największy skład **wszelkich przyborów mundurowych dla Wojska, Marynarki, Poczty, Kolei** i innych organizacji mundurowych

Pomorskie Źródło Galanterii **»OZDOBA«**

SZCZECIN, AL. WOJSKA POLSKIEGO NR 14

Hurt poleca swe usługi P. T. Odbiorcom Detal

Najniższe ceny — Najwyższa jakość — Duży obrót! — Skromny zysk

Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — Wyczerpujące cenniki gratis franko — OTWARCIE DNIA 29. IV. 1946 ROKU

Fabryka Sygnałów Kolejowych **C. Fiebrandt**

Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 32

przyjmie zaraz

1 księgowego młodszego

wykwalifikowanych rzemieślników a mianowicie
ślusarzy
ślusarzy narzędziowych
tokarzy
malarzy

zgłoszenia codziennie od 8-15 3653r

Otworzyłem kancelarię adwokacką w Gdańsku

Ludwik Niedzielski

adwokat 3697

Gdańsk-Wrzeszcz, Sobótki 6, I ptr.

Elektro-Chłó

Przedsiębiorstwo Techniczno - Handlowe sp. z ogr. odp.

BYDGOSZCZ, Plac Wolności 3 — telefon 33-46

BUDOWA, NAPRAWA I KONSERWACJA CHŁODNI przez długoletnich fachowców
ZAKUP I SPRZEDAŻ CHŁODNI ELEKTRO-AUTOMATYCZNYCH
ARTYKUŁY TECHNICZNE
WAGI uchylne i dla przemysłu
ARTYKUŁY GUMOWE dla branży samochodowej, tłoczki do hamulców i pomp hydraulicznych 3764

Długoletni przedstawiciel

poszukuje zastępstwo poważnej firmy branży kolonialno - spożywczej lub drogeryjno - kosmetycznej

B. Piotrowski, Bydgoszcz

3704 Królowej Jadwigi 9/6 Telefon 32-12

Kosmetyki G. Bednarskiej

Dobre
Wytworne
Niezawodne

Dają rewelacyjne wyniki nawet na najbardziej zaniedbanych cerach.

Laboratorium Kosmetyczne

Poznań, ul. 27 Grudnia 3, telefon 45-47 3637r

KUPUJEMY FILMY

3683 różnych wymiarów i gatunków w oryginalnych metalowych puszkach (tak zwane „Lotnicze")

Skład Przyborów Fotograficznych Bydgoszcz, Poznańska 4

Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych

Poznań, Św. Marcin nr 61 — Telefon 35-40

poleca w wielkim wyborze po niskich cenach

materiały męskie, jedwabie, kretony, drelichy, płótna, flanele i galanterię 3649r

---

Galanterie

wszelkiego rodzaju, konfekcje, pończochy, skarpety oraz cały szereg artyk. w dużym wyborze jak również koronki bieliźniane i klockowe po cenach ściśle hurtowych poleca

Hurtownia Galanteryjno - Tekstylna

E. Hybsz, J. Janicki i S-ka

Łódź, Piotrkowska 9, tel. 129-32

Szkło, porcelana 3536r
artykuły gospodarstwa domowego

Zofia Załęcka BYDGOSZCZ, ul. Długa nr 19 telefon 23-85

wecki — gumy — szkło stołowe — porcelana — dostawy do restauracyj

---

Wszystkie przybory mundurowe dla Wojska, Marynarki, Kolei, Poczty, Leśników, Harcerzy oraz wstążki orderowe

dystynkcje, orzełki, guziki, pasy, czapki, patki itd.

żetony sportowe wszelkich konkurencji, głowice sztandarowe po cenach bezkonkurencyjnych poleca jedyny specjalny sklep na Pomorzu

»OZDOBA«

Uwaga! sklep sprzedaży tylko Dom Handlowy telefon 16 09 BYDGOSZCZ Śniadeckich

Wielki wybór różnych artykułów galanteryjnych, ozdobnych, dewocjonaliów stosownych upominków dla każdego na wszelkie okazje

2967r Odsprzedawcom rabaty! — Cenniki bezpłatnie

KREM SPORTOWY

SVELTA

do twarzy i rąk

Odżywczy krem SVELTA niczem pancerz chroni skórę twarzy przed złemi wpływami atmosferycznemi. Pryszcze, wągry, zmarszczki, liszaje, podwójny podbródek itp. defekty znikają natychmiast i bezpowrotnie dzięki stałemu używaniu kremu SVELTA. Krem SVELTA wzmacnia skórę robiąc ją odporną, świeżą i jędrną. Twarz staje się gładka, piękna o alabastrowym wyglądzie. Wiośniany, młodzieńczy wygląd cery twarzy dzięki stałemu zastosowaniu kremu SVELTA. W słońcu i na deszczu. W domu i na plaży tylko KREM i OLEJEK DO OPALANIA SVELTA

Laboratorium Chem. Kosmetyczne

SVELTA

S. POMORSKI i SKA

Łódź, ul. Piłsudskiego 31

Uwaga torebkarze!

Tłoczoną skórę

w różnych kolorach na torby poleca

„Skorpol"

ŁÓDŹ, Zawadzka 11 tel. 218-60

Polecamy 3762

Farby, lakiery, pokosty, pędzle, szczotki

oraz wszelkie artykuły branży malarskiej

„Farbolin", Bydgoszcz, Al. 1 Maja nr 15 dawniej Be-De-Te

Hurtownia Papieru i Tektury

SOPOT, ULICA WŁADYSŁAWA IV Nr 11

POLECA: papiery biurowe, pakowe, tektury, torby, lignine i t. d.

3683

J. MATISIAK i S-ka

Łódź, ulica Śródmiejska nr 3 tel. 115-21 3695r

Artykuły szkolne, biurowe oraz książki handlowe. Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem. Na żądanie wysyłamy cennik. Ceny hurtowe

---

Czytajcie IKP

PRZEDSTAWICIELI

(Hurtownicy)

Na własny rachunek (wyłączność) we wszystkich miastach **poszukuje**

Fabryka czekolady, wyrobów waflowych, albertów i miodowników

Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń „PAR" Kraków, Rynek Główny 46, pod „312" (3690r)

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Dróg Wodnych w Gdańsku ul. Skotnicka 1a zakupi drogą pisemnego przetargu 400.000 szt. palików wiklinowych lub leśnych 1 m dł. średn. **4—6 cm, loco brzeg Wisły** km 690 — 695 na miejscu składowym wskazanym przez PZW Toruń.

Przetarg odbędzie się dnia 18 czerwca w Wydziale Gospodarczym Dyrekcji ul. Skotnicka 17 parter o godz. 10-tej.

Zalakowane oferty z napisem „Przetarg na paliki", składać należy w kancelarii Dyrekcji do dnia 18. 6. do godz. 9-tej.

Przystępujący do przetargu obowiązani są załączyć zaświadczenie instytucji subskrybującej o wysokości nabytych obligacyj Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju 1946 r.

Wadium w wysokości 1% od sumy oferowanej, złożyć należy w kasie Dyrekcji przed przetargiem.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty bez względu na wysokość oferowanej sumy, jak i unieważnienie przetargu bez podania powodów. (3688r

HANDLOWE

Wełnę owczą skupuje po cenie wolnorynkowej „Wełna", Bydgoszcz, 3 Maja 22/7. (3593

Koszule, krawaty poleca Pracownia Krawatów i Koszul w dużym wyborze po cenach hurtowych Edward Krystak, Łódź, Piotrkowska 136 tel 137-07

Krawaty w dużym wyborze poleca Wytwórnia Krawatów „Atom" Łódź Narutowicza 41. (3555r

„Leica" Rettina — artykuły **fotograficzne** — kupno — sprzedaż. Wykonujemy prace amatorskie. Bydgoszcz, Foto-Pilichowski „pod Arkadami". (3609r

Maszyny do wyrobu cukierków, jak: stenderki, praski, noże tarczowe, irysiarki, plastyki, młynki pudrowe, walcówka 3-granitowa 500×250 mm oraz wszelkie wkłady i wałki mosiężne do nabycia. Firma Fr. Lewandowicz, Inowrocław, św. Ducha 26, telefon 16-26. (3759

Wszelkie surowce cukiernicze, jak syrop cukierkowy, olejki, esencje barwniki, celofan, staniol, etykiety i opakowania do cukierków i czekolad poleca Fa. Fr. Lewandowicz, Inowrocław, św. Ducha 26, telefon 16-26. Zakup — sprzedaż. (3760

Muchołapki w najlepszych gatunkach różnych firm Ceny ściśle hurtowe, każdą ilość na miejscu i za zaliczeniem. Łódź, Cegielniana 25, tel. 152-05. 3390r

Prawidła, kopyta, korek koturny (imitacja), w dużym wyborze, najtańsze ceny Ławrenowicz, Bydgoszcz, Śniadeckich 21. Prowincja za zaliczeniem (3721

Nici szpulkowe maszynowe nr 40 hurtowo wysyła za zaliczeniem „Reklama" Łódź Piotrkowska 46. (3650r

Pipetki szklane (z gumką) dostarczam hurtowo za zaliczeniem „Reklama" Łódź, Piotrkowska 46. (3660r

Domy, gospodarstwa, ogrodnictwo do sprzedania. Poszukuję wszelkiego rodzaju interesów, placów małych domków do kupna Małek, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 46. (3684

Futra, lisy materiały bielskie kupuje — sprzedaje firma „Alwir" Gdynia, Świętojańska 75. tel. 272-70. (3497r

Taśmowce damskie oraz inne artykuły galanteryjne przemysłu Częstochowskiego poleca hurt. B-cia Sikorscy, Częstochowa, Aleje 31. (3566r

Fotoaparaty małoobrazkowe — Retina - Leica - Contax - Rolleifex i inne kupno — sprzedaż. Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83. (3523r

Sprzedam dom parterowy z zabudowaniami w Kłecku, Hallera 128 Ostrowski Kazimierz, Katowice, Stawowa 7/8. (3571r

„Rybak" — sieci, haczyki, bawełna, korek, artykuły wędkarskie. Gdynia, Świętojańska 47. (3626r

Sportowy sprzęt — piłki, dętki, siatki, koszulki, spodenki piłkarskie, rękawice bokserskie kupno — sprzedaż. Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83. (3522r

Bieliznę damską pończochy w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz. Łódź Nowomiejska 4. (2310r

Gumy do weków dostarcza po cenach hurtowych Gdyńska Wytwórnia Pasów Transmisyjnych, Gdynia, ul. Świętojańska 75 tel 21339. (3621r

Znaczki pocztowe — najkorzystniej kupuje — sprzedaje „RYBAK" Gdynia, Świętojańska 47. (3625r

„Społem" Fabryka cukrów i czekolady nr 1 Gdańsk-Wrzeszcz Al Grunwaldzka 161. Kupujemy bieżąco świeże pełnotłuste mleko. (3618r

WÓZKI DZIECIĘCE — autka luksusowe głębokie z budką i spacerowe **maszyny do szycia** damskie szafkowe gabinetowe, pudełkowe oraz rzemieślnicze, gwarantowane — poleca



W Czachorowski, Skład Maszyn i Wózków Bydgoszcz Pomorska 21 wejście Śniadeckich

Futra, lisy, skórki futerkowe, materiały włókiennicze, konfekcję, galanterię skórzaną podróżną kupuje — sprzedaje Skład Włókienniczo-Futrzarski Gdynia, Świętojańska 36 (3624r

Skupujemy, względnie wymieniamy na własne wyroby drobne ilości mleka w proszku. Fabryka Cukierków Bydgoszcz, Sobieskiego 6. (3686

RÓŻNE

Asystentka dentystyczna — dział dentystyki zachowawczej i ekstrakcje — poszukuj posady. Długoletnia praktyka. Zgłoszenia IKP — Bydgoszcz. (3715

Cieśli, robotników i robotnice do pracy przyjmuje Sobiesiński, Bydgoszcz, Pod blankami 16. (3752

Poszukujemy maszynistkę stenografkę — poważną siłę, młodszego księgowego, korespondenta i ucznia. Zgłoszenia z dokładnym życiorysem i odpisami świadectwa do IKP pod „Poważna Instytucja Ubezpieczeniowa" (3747

Poszukujemy od zaraz: 3 ślusarzy, 3 przyuczonych ślusarzy wzgl. kowali i obeznanych z robotami kotlarskimi, 3 spawaczy autogenicznych, 8 kotlarzy wzgl. kowali obeznanych z robotami kotlarskimi, 2 przyuczonych ślusarzy, 1 kowala, 2 spawaczy elektrycznych, 4 tokarzy, 1 szyciarza, 3 doświadczonych ślusarzy maszynowych, i 6 robotników, starszych, żonatych Pomorska Fabryka Maszyn pod zarządem państwowym Bydgoszcz, ul. Leśna 19. (3687r

Emeryt sądowy, samotny, księgowy, pszczelarz, szuka jakiejkolwiek posady, głównie utrzymanie. IKP — Bydgoszcz „Obowiązkowy". (3701

Mistrz-elektryk, radiotechnik duża praktyka poszukuje samodzielnego zajęcia. Oferty do IKP — Bydg. pod Repatriant. (3748

2 lub 3 pokojowe mieszkanie poszukuję Bydgoszcz Hotel Polski, Długa 37. Wiadomość u portiera. (3749

Pośrednictwo Nieruchomości „Pogoń" Spółdzielnia, Bydg., **Dworcowa 51/II, tel. 33-16** przeprowadza dyskretnie i spiesznie **kupna — sprzedaże — zamiany** — domów, gospodarstw, składów każdego rodzaju. (3765

Księgowego, sekretarkę-maszynistkę, kierownika magazynu — tylko rutynowane siły poszukujemy. Oferty pisemne z życiorysem — Społem Oddział Ostrów Wlkp., Armii Czerwonej 70 (3628r

Zarząd Miejski m. Gdyni — Wydział Techniczny ogłasza konkurs na stanowisko inżyniera i techników drogowych z praktyką. Poszukiwani są: 1. Inżynier dróg i mostów na stanowisko zastępcy kierownika Oddziału z płacą wg VII stopnia służbowego z dodatkami; 2. 5 techników drogowych na stanowisko referentów z płacą wg VII stopnia służbowego z dodatkiem, ewentl. do omówienia. Podanie z własnoręcznym życiorysem, odpisami świadectw składać do Wydziału Technicznego, Gdynia, Zarząd Miejski, III ptr. Wydział Techniczny. (3687r

Pomoc domowa potrzebna — solidna, czysta, umiejąca gotować. Warunki dobre. Zgłaszać się Bydgoszcz, Pomorska 36/6. (3719

Monterów na wysokie napięcie przyjmie Elektrownia Miejska w Świdnicy, Dolny Śląsk, koło Wrocławia. (3689r

Najsłynniejszy psychografolog darem jasnowidzenia, nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady, przeznaczenie. Napisać pytania, datę urodzenia załączyć 50,— zł zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem „Martyni". Kraków, skrytka poczt. 475. (3691r

Fachowiec zaprojektuje i zorganizuje wytwórnię muchołapek, dostarczy receptę oraz dopomoże w zdobyciu surowców. Zgłoszenia o informację pod nr tel. 16-14 Bydgoszcz. (3768

1.000.000 zł wygrasz kupując los w kolekturze „Nadzieja" Bydgoszcz, Al. 1 Maja 42. (3740

Dr Borysiewicz akuszeria, choroby kobiece przyjmuje 9—18 Toruń, Szeroka 23. (3672r

Do restauracji w centrum Gdyni poszukuje się wspólnika (z powodu choroby). Oferty IKP — Gdynia pod „Restauracja". (3589r

Fotografie wieczne na porcelanie do nagrobków wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM" Warszawa, Jerozolimskie 27 Prowincję informujemy listownie. (3265r

Inż., wybitny organizator, przyjmie organizację — kierownictwo oddziałów przedstawicielstw, zastępstw, wszelkiego rodzaju zleceń handlowych, gwarantując każdemu przedsiębiorstwu przemysłowo-handlowemu państwowemu lub prywatnemu powiększenie produkcji dochodów. Oferty: „Organizator". Łódź, IKP, Piotrkowska 66. (3520r

Portrety z każdej fotografii wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM" Warszawa, Jerozolimska 27. Prowincję informujemy listownie. (3264r

Mechanik szofer szuka dobrej posady — miejscowość obojętna. Zgłoszenia IKP — Bydg. „Mechanik". (3718

Obejmę posadę wojażera wzgl kierownika zakupu i sprzedaży Specjalność ziemiopłody. Znajomość terenu. Zgłoszenia IKP, Gdynia pod „Wojażer". (3669r

Gosposię samodzielną, pieczenie, uczciwą, sumienną, bez prania potrzebna zaraz na dobrych warunkach. Zgłoszenia: Dr med. T. Redelbach, Chodzież, Mickiewicza 8. (3696

Potrzebni wykwalifikowani fryzjerzy męscy, kosmetyczka i manicurzystki. Wysoka gwarancja Wrzeszcz-Gdańsk, Sobótki 1. (3638r

POSZUKIWANIA

Piotr Czerniuk, Bydgoszcz, Chodkiewicza 7/2 poszukuje Szuton Lubę ostatnio zamieszkałą w Wilnie. (3736

Butkin Helena z Wilna zamieszkałej w Tczewie, ul. Podgórna 14, poszukuje siostry — Anny Staszelis, ostatnio zamieszkałej Wilnie. (3625

Prośba! Gross Rosen! Ktokolwiek wiedziałby o losie więźnia obozu konc. Gross Rosen Stefana Powały nr 11649 ewakuowanego w styczniu 1945 r. do Buchenwaldu proszony jest o bliższe informacje. Żona L. Powała, Zduny 1/5. (3751

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RKU Bydgoszcz Witold Kłoniecki, Sinienka. (3750

MATRYMONIALNE

Ustosunkowana poszukuje dla zamożnych pań kilku panów. Cel matrymonialny. Oferty: „Miłe" IKP Łódź, Piotrkowska 66. (3480r

Dla kilku zamożnych pań poszukuje w celu matrymonialnym panów. Oferty: „23" IKP, Łódź, Piotrkowska 66. (3386r

Rzemieślnik-chemik lat 38 inteligentny nie brzydki, z wyższym wykształceniem prowadzi własny zakład, — szuka tą drogą szatynki lub jasno blondynki, budowy szczupłej do lat 23, bez przeszłości. Cel matrymonialny. Oferty tylko poważne do IKP — Bydgoszcz, pod „Chemik". (3624

Wysokiego wzrostu, przystojna, niebiedna, brunetka o szlachetnej duszy, wykształcenie średnie pozna pana przystojnego, inteligentnego, zamożnego o dobrym charakterze do lat 42. Małżeństwo niewykluczone. Oferty IKP — Bydgoszcz pod „Szlachetna". (3739

REDAKCJA ADMINISTRACJA Bydgoszcz ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ, ul. Jagiellońska 2 (pod arkadami)
DRUKARNIA „I. K. P." ul. Dr Emila Warmińskiego 14
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI — PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł. Urzędowe i przetargi 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska Nr 1 E-11779